

Cena za egzemplarz w Lwowie i w całym kraju **15 gr.**

Na prowincjonalnych dworcach kolejowych . . . 18 gr.

Prenumerata miesięczna w Lwowie . . . Zł. 3-20

Prenumerata mies. z przes. poczt. . . Zł. 3-20

Prenumerata miesięczna zagranicą . . . Zł. 5-—

Adres: „Wiek Nowy”, Lwów, ul. Sokoła I. 4 (dom własny). — Konto poczt. Kasy Oszcz. Nr. 140.951.

Telefon Redakcji i Administracji . . . Nr. 16.

Popularny dziennik ilustrowany.

Wychodzi we Lwowie każdego dnia popołudniu

Na drodze do rekonstrukcji gabinetu. - W przededniu mianowania min. spraw zagr. - Narady klubów sejmowych. - Rozłam w klubie ukraińs. Straszne tortury i rabunek.

OBIEG BANKNOTÓW POLSKICH.

Warszawa. (AW) Wykaz Banku Polskiego w dniu 10. lipca podaje wzrost banknotów w 1-szej dekadzie bm. na 17'5 mil. złotych. Obieg marek zmniejszył się o 70 trylionów. Z waluty markowej pozostało do wykupu 41 trylionów. Obieg ogólny wynosił z dnia 10. lipca 483 mil. zł. Zapas złota zwiększył się o 366.000 zł. Wzrost netto zapasu walut i dewiz 14'5 milionów zł. Portfel wekslowy wzrósł blisko o 9 mil., pożyczki lombardowe przeszło o 1 mil.

BICIE MONET SREBRNYCH.

Warszawa. (AW) W tych dniach wysłany zostanie do Francji transport srebra w ilości 120 ton. Z srebra tego w mennicy paryskiej wybite zostaną monety 1 i 2 złotowe na sumę 15 mil. każda. Transportowi towarzyszy kilku urzędników min. skarbu.

FALSZYWE BANKNOTY DOLAROWE.

Warszawa (Pat) Pisma podają, że w ostat nich czasach pojawiły się fałszywe banknoty 100 i 20 dolarowe. Policja po dłuższych wywiadach wpadła na ślad szajki fałszerzy. W dniu wczorajszym dokonano całego szeregu aresztowań.

CIEŻKA SYTUACJA W PRZEMYSŁE W BIAŁYMSTOKU.

Białystok. (AW) Podłożem ciężkiej sytuacji przemysłu włókienniczego w Białymstoku jest w dalszym ciągu kryzys gotówkowy i trudności eksportowe wobec wysokich kosztów robocizny i braku rynku zbytu. W fabrykach są duże zapasy towarów, na które brak odbiorców. Kilka fabryk należących do związku fabrykantów przemysłu włókienniczego obwodu białostockiego otrzymało zamówienia wojskowe. Rosyjskie rynki eksportowe są dla tutejszego przemysłu zamknięte. Na eksport pracują tylko fabryki kołder i pluszu, wywożąc towar do Chin i Japonii.

Koń w samolocie.



Na placu wyścigowym „Le Bourget” we Francji załadowano do samolotu konia jako pasażera, w celu przetransportowania go do Rotterdamu, gdzie ma wziąć udział w wyścigach. Rycina nasza przedstawia chwilę ładowania konia do kajuty samolotu.

Rozłam w klubie ukraińskim.

WARSZAWA (AW). Wczoraj na posiedzeniu sejmowego klubu ukraińskiego przyszło do ostrej wymiany słów między kilku członkami klubu, zakończonej spoliczkowaniem prezesa klubu p. Chruckiego przez posła Wasyńczuka. W następstwie tego p. Wasyńczuk zgłosił swe wystąpienie z klubu. Tęm zatargu była osoba ks. Iliowa, który usunięty z klubu „Chliborobów” wraził chęć wstąpienia do klubu ukraińskiego za rzecznictwem pos. Wasyńczuka. Stanowisko zaś opozycyjne prezesa klubu ukr. p. Chruckiego doprowadziło do zatargu.

Jedna z najpilniejszych spraw państwowych...

WARSZAWA. (AW). Premier Grabski przyjął wczoraj prezydium klubu sejmowego „Wyzwolenia”. Omawiano sprawy go-

spoda cze. Sprawę obsadzenia teki min. s. zagranicznych uważa p. Grabski za jedną z najpilniejszych spraw państwowych.

Na kanwie intryg.

Każdy komu na sercu leży powaga naszego życia państwowego nie może spoglądać bez przykrości na te wszystkie wypadki, które złożyły się na obecną t. zw. rekonstrukcję gabinetu.

P. premier Wł. Grabski zrozumiał wreszcie, że bez rekonstrukcji trudno mu będzie uzyskać pełnomocnictwa i dokonać dzieła, które chlubnie rozpoczął. Uzyskawszy od Sejmu tyle, ile żaden premier przedtem, ciesząc się — mimo poważnych zastrzeżeń w kilku grupach, przedewszystkiem w Piąście — zaufaniem i szacunkiem Sejmu może, jak nikt inny, z Sejmem mieć stosunki jaknajlepsze i jaknajbliższe. Tymczasem p. Grabski był w Sejmie tylko gościem i poza Sejmem mało się stykał z jego przedstawicielami a cały stosunek gabinetu do Sejmu spoczywał w rękach jego bardzo zaufanego sekretarza prywatnego p. Kautzika. Ten brak bezpośredniości stosunku do Sejmu odbił się już kilkakrotnie źle na szykach premiera Grabskiego, a w związku z rekonstrukcją doprowadził do sytuacji, która jest ośmieszeniem rządu i Sejmu zarazem.

W cichości największej snuje się plan rekonstrukcji gabinetu, który ma się stać, jak po wiada dowcip sejmowy „językowym“, a więc referenci ustaw o mniejszościach (a więc i o języku dla mniejszości) objąć mają teki. Było zdaje się zamierzeniem rządu po uchwaleniu pełnomocnictw i po rozpuszczeniu Sejmu podać do wiadomości mianowanie dwóch pp. Stanisławów. Ale otoczenie premiera ruszyło szemranie i rozpuszczono wieści po Sejmie, które się też dostały i do uszu Marszałka. I powstało zamieszanie i powstała burza, która groźnie zawisła nad pełnomocnictwami

Jeśli premier Grabski chciał gabinet swój zrekonstruować w tym duchu, żeby zadowolić Sejm to nie powinno się to było stać bez wiadomości Sejmu. Sposób w jaki to rządy, względnie jego pośrednicy zainscenizowali był dla Sejmu obraźliwy to też wywołał skutek wręcz odmienny od zamierzonego. Podzielał kojąco na waśnie wśród klubów samych i między klubami i ujawnił, że poseł Thugutt nie może być dziś brany pod uwagę jako ten szanowany polityk lewicowy, któremu do równo wagi w gabinecie trzeba dać aż posła St. Grabskiego, a więc ciężkiego kalibru i najlepszego gatunku nacjonalistę. Posła Thugutta wyrzeka się dziś sam własny jego klub. I powstaje sytuacja dla rządu wręcz upokarzająca, że klub dezawuuje swojego wybitnego prezesa nie za to, że ten chce wejść do rządu, bo takie wypadki się zdarzają wszędzie, ale że ten jest brany pod uwagę, jako reprezentant tego klubu.

bu! RP. Stanisław Grabski i Stanisław Thugutt przy jednym stole, w jednym rządzie, (to nie jakimś kłeskowym, ale takim sobie zwykłym). Jak zmieniają się czasy. Trzeba wiedzieć, co znaczyło nazwisko Thugutt lat temu trzy jeszcze w Królestwie. Było niemal, że kalumnia, czemś o wiele gorszem niż Moraczewski. Dziś prawica godzi się bez zastrzeżeń na posła Thugutta. Inna sprawa w jakich intencjach to czyni w każdym razie w głosach nieuświadomionej masy endecków z Królestwa, muszą się dziać straszne rzeczy gdy pomyślą, że poseł Thugutt miałby zasiąść w gabinecie pp. Grabskich.

Wszystko to razem robi wrażenie tego co się określa mianem przechytrzenia. Może nie sam premier Grabski to wymyślił, lecz jego doradcy doradzili mu intrygę, bardzo sprytnie pomyślaną, która jednak obraca się przeciw samemu p. Wł. Grabskiemu. Cechą wielkich ludzi jest dobieranie sobie mądrych doradców. W otoczeniu p. Wł. Grabskiego ich nie widać.

Nowa gałąź przemysłu rodzinnego.

Na marginesie II-go Zjazdu geologów.

Przed paru dniami odbywał się we Lwowie II. Zjazd geologów polskich z udziałem gości zagranicznych.

Zjazd, oprócz ożywionej dyskusji i szeregu ważnych uchwał, przyniósł jako jeden z najważniejszych rezultatów — poznanie nacoczne dzisiejszego stanu jednej z ważnych gałęzi produkcji rodzimej.

Uwagi niniejsze są wyrazem refleksji jednej z uczestników Zjazdu.

Nie wielu zapewne, nawet z pośród interesujących się przemysłem rodzinnym, czytelników, jest rzeczą znaną, że na rubieżach południowo-wschodnich Rzeczypospolitej rozwija się dzięki energii jednostek, nie zrażających się dzisiejszym ciężkim położeniem ekonomicznym nowa gałąź przemysłu rodzinnego.

W zapadłym kącie województwa stanisławowskiego nieopodal brzegu w malowniczym jarze przepływającego Dniestrza we wsi Niezwiska powiatu tłumackiego rozpoczęło na wielką skalę,

pracując niestrudzenie na polu historii literatury polskiej został zamianowany w roku 1915 rzeczywistym członkiem Tow. nauk. w Warszawie, w roku 1919 członkiem korespondentem Wydziału filologicznego Polskiej Akademii Umiejętności, w roku 1920 czynnym członkiem Tow. naukowego we Lwowie.

Oto garść dat z życia zasłużonego Człowieka. garść suchych dat, które jednak są wyrazem niestrudzonej pracy Zmarłego na wielu polach. Była ona wszechstronna, tak olbrzymia, że z trudem przychodzi dziś pod świeżym wrażeniem bolesnej straty, jaką poniosło społeczeństwo polskie dać obraz tej różnorodnej, chociaż niesłychanie liniowej, działalności Zmarłego.

Nauczyciel, uczony, obywatel... Oto wytyczne kierunków działalności Dra Wojciechowskiego.

Bez przesady można powiedzieć, że nazwisko Jego znane jest każdemu polskiemu dziecku, które do szkół chodzi. W rękach tysięcy rzesz młodzieży szkolnej znajdują się Jego podręczniki, napisane z takim ukośnieniem przedmiotu i taką znajomością duszy dziecka polskiego, że bezspornie lata całe młyną, a to dziecko polskie karcić się będzie tem, co mu w schodzie po sobie Dr. Wojciechowski pozostawił.

Podręcznik dla szkół powszechnych pt.: „Nasi pisarze“; podręczniki dla szkół średnich, dla klas IV, V. i VI.; dzieje literatury niepodległej Polski opracowane wspólnie z prof. Chrzanowskim są ostatnim wyrazem metody. Płynęła ta praca Zmarłego z jednego źródła — z ukośnienia dziecka polskiego. Jako paroletni współpracownik śp. Dra Wojciechowskiego na terenie Gimnazjum VI. we Lwowie miałem możność obserwować to Jego wielkie umiłowanie, Jego stosunek do powierzonych

Jego pieczy młodzieży. Jego olbrzymią umiejętność kierowania uczniem i to w czasach omal najcięższych w czasach wielkiej wojny, która stręczyła zagadnień i problemów wychowawczych nieprzeliczoną ilość, problemów w dodatku nie dających się rozwiązywać szablonem wychowawczym. Ilo dobrego zdziałał dla tej „swojej“ młodzieży mogłoby powiedzieć uczniowie, którzy pod jego światłym kierownictwem uczyli się w Gimnazjum VI. Umiał do tych dzieci trafić, umiał współżyć z ich ciępieniami i radościami, umiał uczyć, jakim być należy. Działo się to wszystko jednak tak bardzo cicho, tak bardzo naturalnie, tak bardzo poprostu, iż podziw ogarniał obserwatora na widok tej metody i takich rezultatów pracy. Toż samo odczuwało się w pracy Jego dla Grona Profesorskiego. Sam olbrzymiej wiedzy pedagog, nieczównany metodyk umiał porwać za sobą, umiał kształcić, umiał wskazywać drogi, jakimi iść należy, umiał uczyć — nie ucząc. Nie dźwizatem, że powierzone Jego kierownictwu „studjum aplikantów“ wydawało szeregi doskonałe do zawodu przygotowanych nauczycieli.

Drugim polem działań Zmarłego była niustanna praca nad dziejami literatury. Dr. Wojciechowski pozostawił po sobie olbrzymią wprost schedę literacką, obejmującą szereg pierwszorzędnej wartości prac. Pierwsze z nich pojawiły się w roku 1895 („Młodość Stanisława Konarskiego“) w ślad za nim poszedł długi łańcuch prac odnoszących się głównie do studiów nad powieścią polską na przełomie XVIII. i XIX. wieku. Owocem ich jest znakomite opracowanie „Rozwoju powieści w Polsce 1776—1830“ w „Dziejach lit. pięknej w Polsce — Encykl. polsk. wyd. Akad. Ujeni. XXII“. Badania nad wpływem Waltera

Dr. Konstanty Wojciechowski.

Naukę polską i szkołę polską dotknęła bolesna strata. Z grona żyjących pracowników w wolnej i odrodzonej Ojczyźnie ubył Człowiek, którego należy do najwybitniejszych polskich uczonych, najwybitniejszych wychowawców. Nielitościwa śmierć zabrała Go w pełni sił powalwszy przed półtorarokiem na łożu boleści, z którego już nie powstał. Nie pomogła najczulsza opieka Rodziny, nie pomogła wiedza światłych lekarzy, którzy z całym poświęceniem stali u łoża ciężko chorego. Odszedł pozostawiając po sobie lukę naprawdę trudno dającą się zapisać, odszedł w pełni sił i lat...

Urodzony w roku 1872 — 11. marca w Sokolnikach, we Lwowie ukończył wszelkie studia i tu też zyskał dyplom doktora filozofii. Po uzyskaniu kwalifikacji poświęcił się pracy nauczycielskiej spełniając swe obowiązki kolejno w gimn. V-tem we Lwowie, w Gimn. w Stryju, w Gimn. III-ciem we Lwowie, poczem w roku 1910 mianowany Dyrektorem Gimn. VI. we Lwowie pozostał na tem stanowisku do roku 1917, w którym to roku objął stanowisko Dyrektora Gimn. III-go im. kr. Bato-rego we Lwowie. Wykładał poza tem na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie w roku 1904 mianowany prywatnym docentem, pracował na Technice lwowskiej wykładając historię literatury, tytuł zwyczajnego profesora Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie zyskał w roku 1920. Poza tem

z amerykańskim zaiste rozmachem odbudowanie złoża fosforytowych, tj. sfosforyzowanych szczątków organicznych, głównie kopalnych gąbek.

Fosforyty te w postaci nieregularnych bryłek połączonych ze sobą spoiwem z marglistego wapienia tworzą pokład od 1/2 do 1 i pół m. grubości.

Pokład ten „fosforonośny” znanym był oddawna nauce polskiej.

Odkryty w r. 1869 przez barona Otona Petriego we wsi Chudykowiec został następnie stwierdzonym w r. 1879 przez wybitnego geologa Franciszka Bieniasza w Niezwałkach, gdzie występuje najłatwiej rozwijającym, a także w Horodence, Filipkowcach, Harasymowie, Kunisowcach; Przewłoczce, Bukowni i w szeregu innych miejscowości nad Dniestrem i jego dopływami położonych.

Już Bieniasz zwrócił uwagę na to, że odkryte przez niego fosforyty stać się mogą podstawą nowej gałęzi produkcji przemysłowej, apel jednak jego zwrócony w tej mierze do ludzi „mających środki po temu” przeminął bez echa.

Polska potrzebująca fosforytów, jako znakomitego surowca do fabrykacji nawozu mineralnego, sprowadzała je z zagranicy, nawet z Florydy i Algierii, przepłacając wielokrotnie kosztami transportu istotną ich wartość, tymczasem zaś bogate złoża fosforytów polskich, których ilość dla samych Niezwałk oblicza prof. J. Tokarski w najgorszym razie na 10 milionów ton, leżały nieeksploatowane. Dopiero w latach ostatnich dzięki niezmordowanej pracy prof. Tokarskiego, który w 40-ści lat po Bieniaszu wniósł sprawę fosforytów na porządek dzienny i dzięki energii paru jednostek, głównie pp. Towarnickich, głównych współwłaścicieli spółki akcyjnej „Superfosfat” do której należą tereny fosforonośne, oraz p. inż. Janusza, technicznego kierownika przedsiębiorstwa, sprawa eksploatacji przybrała realne kształty.

Analizy chemiczne przeprowadzone w kraju i zagranicą (Paryż, Wiedeń) wykazały dowodnie, że fosforyty niezwałskie dorównują a nawet przewyższają zagraniczne jakością, nie mówiąc

już nie o ich taniości, co do której dla Polski są bez konkurencji.

Ten właśnie wzgląd oraz szlachetna dążność do wyrwania polskiego rolnictwa z pod zależności zagranicznego przemysłu spowodował, że gro- no wyższej wspominanych ludzi dobrej woli zajęło się bliżej odbudowywaniem złoża fosforonośnych. Zrobiono już w tym kierunku wiele.

1000 metrów sztolni niezwykle schludnie urządzonych, 120 górników zajętych przy wydobywaniu materiału fosforonośnego, 50 ton produkcji dziennej, własne urządzenia techniczne, służące do przemiany surowca, jaki reprezentują fosforyty w produkt ostateczny tj. superfosfat, to jak na początek rezultat wspaniały.

Rezultat ten bardziej godny podziwu, że osiągnięty pracą kilku zaledwie ludzi w warunkach zgola niekorzystnych.

Tereny bowiem fosforonośne tak dobrze samych Niezwałk jak i innych miejscowości Podola nad Dniestrańskiego leżą zdaleka od centrów miejskich, daleko od linii kolejowych, omijających w nieznoszonym zgola sposób ten piękny i bogaty zakątek kraju, leżący wprawdzie nad wielką rzeką (Dniestr), ale tak nieuregulowaną i o tak zmien- nym poziomie wody, że nie nadaje się ona w zupełności do transportowania większych posylek drogą wodną.

Dla rozwoju tej nowej gałęzi produkcji, dla założenia fundamentów pod nowe centrum przemysłu górniczego, jakim niewątpliwie staną się okolice Niezwałk, koniecznym jest przeprowadze- nie normalno torowej linii kolejowej do tej miej- scowości z odnogami bocznymi do innych, jeszcze mniej korzystnie, jak Niezwałka położonych pun- któw, obfitujących w pokłady fosforytów.

Przeprowadzenie takiej linii kolejowej nie

przedstawiałoby znaczniejszych trudności, bo sam teren nie wykazuje żadnych przeszkód natural- nych, korzyści zaś dla Skarbu Państwa byłyby olbrzymie.

Okolice bowiem Niezwałk przez bogatych pokładów fosforytów obejmują obszar obfitujący w doskonały kamień chodnikowy, w olbrzymich masach залегаjący znaczne pokłady krzemu, złoża gipsów z wtrąceniami siarki nadające się również do eksploatacji gipsu alabastrowego, masy żwirów na budowę szos i do fabrykacji betonu etc.

Posatem jest to kraj rolniczo niezwykle bo- gaty, klimatycznie niezwykle korzystnie predy- szonowany dla stworzenia z niego nie tylko cen- trum przemysłu, ale i ośrodka ruchu turystyczne- go i sanatoryjnego.

Te wszystkie momenty przemawiają aż na- zbyt dobitnie za tem, aby jak najrychlej połączyć linią kolejową Niezwałka z 23 km. odległym Tiu- mochem.

Spodziewać się należy, że właśnie obecnie, gdy projekt rozbudowy sieci kolejowej w Polsce znacząco się na porządku dziennym, nie zanied- baniem zostanie nie, by ten piękny i bogaty, a po- zatem strategicznie ważny obszar zespolic jak najściślej z zachodem Rzeczypospolitej.

Sprawa odbudowy rolnictwa, tak bardzo zu- bożonego przez wojnę (i inne tu przytoczone względy) wyprowadzona ze stadium zarodkow- ego na tory realne przez prywatną inicjatywę po- nierów kresowych powinna znaleźć zrozumienie i jak najścisły odzwiek u członków naszych najwyższych instytucji ustawodawczych i wyko- nawczych tj. u Sejmu, Senatu i Rządu Rzeczypo- spolitej. Tego wymaga interes publiczny.

Lwów.

Dr. Marjan Koczwar.

Pełnia sezonu w Krynicy.

(Korespondencja własna „Wiek Nowego“).

Krynica w lipcu.

Sygnaly ostrzegawcze, jakimi z licznych stron starano się powstrzymać napływ gości do krajowych zdrowisk, zawiodły co do Krynicy w zupełności. Majaki drożyzny znikły po dokładnej przeprowadzonej kalkulacji, a porównania z „ba- dami” zagranicznymi przyznały wprawdzie nieje- dnoznacznie wyższość naszym kąpielom pod wzglę- dem skuteczności ich wód, ale za to niewątpliwie niższość co do ceny.

Poparzyli się też niektórzy, którzy idąc na- lep czeskich wabłków w postaci żniwek kolejow- ych, wyjechali do Marienbadu czy Karlsbadu, bo przekonali się, że preliniowany fundusz wystar- czył dzięki sprytność czeskich kosztorysów za- ledwie na 2—3 tygodnie. Tak więc nagle zapełniła się Krynica szczelnie, a kto nie chce narażać się na kilkudniową bezdomną tułaczkę po deptaku i na ironiczne spojrzenia właścicieli pensjonatów, niech nie wybiera się, nie zapewniwszy sobie wprzód listownie jakiegoś pomieszczenia u Zarzą- dcy, w Nałęczówce, Trzech różach lub zacisznej „Józefie” — zależnie od upodobania co do tonu i zespołu...

Uroczą, cudną Krynica jest pełna kuracjuszy, wśród których widać starych, wiernych jej po- wabom i zdrowiu, oraz sporą liczbę nowych, zdzi- wionych niemało europejskim wyglądem, jaki Krynica coraz bardziej przybiera. Zasługą to o- czywista niezmordowanego orędownika rozwoju Krynicy, dyrektora zdrojowego inż. Nowotarskie- go, który z zaparciem się siebie, z podziwu godną energią i niesłabnącym zapałem pracuje dosłown- ie do utraty tchu, aby uczynić zadość wszystkim wymogom, związanym z pełnią sezonu, a równo- legie z temi myśleć o następnym, przygotować doskonale zapowiadający się sezon zimowy oraz uczestniczyć w dalszym dziele przebudowy Krynicy i inwestycyjach na bliższą obliczanych me- tę.

To też skutki owocne pracy tego niezwykle skromnego człowieka, który stał się wprost me- żem opatrnościowym Krynicy, widoczne są na każdym kroku. Dzięki jego staraniom usunięto nie dogodny zwyczaj wystawiania w ogonku bileto- wym tak, że każdy dostaje dostateczną ilość ką- pieli i uunormowano ceny w pensjonatach (które wydają się wysokie tylko pozornie, gdyż uwzględ- nić trzeba niezasadzoną ogólną drożyznę, jaka w państwie naszym jeszcze panuje).

Powrót do stosunków przedwojennych sym- bolizuje się w tem że ceny na sezon trzeci, który rozpoczyna się z końcem sierpnia, zostaną zna- cznie niższe. Także ceny kąpieł, które teraz wynoszą od 5—3 złp. zredukowane będą na 330—2 złp. Znamionnym objawem jest też fakt, że wię- kszosc kuracjuszy rekrutuje się w tym roku ze sfer inteligencji — przeważnie urzędniczej (stad wzmożona działalność „gratisowa” lekarza zdro- jowego, bardzo uprzejmego i przejętego duchem obywatelskim Dra Górskiego) nie widać zaś no- wobogackich, którzy uginają się słusznie wresz- cie pod brzemieniem „stagnacji”.

Z robót rozpoczętych forsuje się kankulację, której brak w niektórych miejscach (np. koło-ko- ściola) daje się dobitnie odczuć, wykańcza się drogi i mostki, których architektura przyczynia się do ulepszenia Krynicy, oraz zabezpiecza się wywiercone w ub. roku źródło w głębokości 216 metrów.

Komisja zdrojowa pragnie z taks kuracjuszy zbudować nową oranżeryę i rozszerzyć elektro- nię. Przygotowuje ona też na sezon zimowy (w budynku, w którym mieszkają w lecie członkowie orkiestry zdrojowej) ostoję zabezpieczoną przed zimnem do dyspozycji narciarzy, którzy za skro- mną opłatą znajdują tu ciepła pomieszczenie przez całą zimą. A trzeba wiedzieć że niedawno gościł

Scotta na literaturę polską wydały świetną pra- cę p. t. „Pan Tadeusz a romans Waltera Scotta”. Poza tem napisał Dr. Wojciechowski szereg prac popularnych skreślonych wprost znakomicie, zdol- nych przemówić do każdego. Wśród nich znajdują się monografie Kochanowskiego, Słowackiego, Krasińskiego, Skargi, Kraszewskiego i niezrów- nane wprost monografie Sienkiewicza i Prusa. Uzupełnieniem tej galezi pracy była praca wyda- nicza (w Bibliotece Narodowej) obejmująca o- pracowanie i wydanie: „Malwiny” — ks. Czarto- ryskiej; „Spekulanta” i „Kollokacji” — Korze- niowskiego; „Starej baśni” — Kraszewskiego i „Listopada” — Rzewuskiego. Koroną jednak prac Dra Wojciechowskiego stało się niedawno wydane epokowe wprost dzieło z zakresu metodyki języ- ka polskiego pt.: „Język polski — wskazówki me- todyczne” — od. 1923.

Oto ogólny obraz pisarskiej pracy Zmarłego. Jej niespożytość nie ulega najmniejszej kwestji.

Równolegle do tych działań szła działalność obywatelska Zmarłego, owiana gorącym umiowa- niem Ojczyzny, skierowana ku jej dobru i poży- kowi. Kryła się ona poniekąd z działalnością Zma- rłego jako wychowawcy świecącego przykładem żywym tym, którzy stali w promieniu Jego dzia- łania.

Pisane pod świeżym wrażeniem bolesnej str- ty wspomnienie pamięci Zmarłego poświęcone nie wyczerpię całokształtu Jego działalności. Jest — tylko wspomnieniem, stwierdzającym, że Czło- wiek ten przeszedł przez życie zdziaławszy wiele, że pozostaje po nim niczem niezapełniona luka, że odrodzonej Ojczyźnie — zasłużył się dobrze!

Cześć Jego pamięci!

Prof. Lesław Jaworski.

tu delegat związku zagranicznego narciarzy (szwed) dla obrania terenu dla tegorocznych zawodów międzynarodowych. Najwięcej teraz absorbuje dyr. Nowotarskiego, niewyczerpanego w pomysłach nowych, kwestia wybudowania napelnialni wód, celem eksploatacji ich na europejską skalę (tak leczniczych jak i stołowych) oraz przetwarzanie z głośnego już dziś zdroju Zuberu pastylek, które w nieczem nie ustępują pastylkom Włchy lub t. p.

Wobec zapadł i pracy jednostek dziwna wydaje się apatia rządu, który traktuje Krynice znów po macoszemu. Zapadł z jakim przystąpił do przebudowy, okazał się słomianym, bo roboty około łazienek, pod które w ub. r. poświęcił kamień węgielny osobiście prezyd. Wojciechowski, ugrzęzły na martwym punkcie z powodu braku funduszy. Oszczędność jest tu całkiem nie na

miejsu i młn. Grabski powinien zrozumieć, że ważną rzeczą jest nie tylko sanacja skarbu, ale i sanacja zdrowia „publicznego“. — W tym roku dostał bowiem zarząd zdrojowy krynicki 250 tysięcy złp. tylko jako pożyczkę, którą ma zwrócić. A co dalej? Wszak zdrojowiska krajowe winny być instytucją humanitarną, nie dochodową.

Z polityków nie widać tu tego roku nikogo, nie kręci się po Krynicy ani Witos, ani spensjonowani już wojewodowie (jak w roku ubiegłym) a politykę na deptaku uprawiają (zapowiem czysto lokalną) najwyżej nasi lwowscy znajomi prez. Neumana, sekr. Giełdy Dr. Panethem, ale to nie wiele przyczyni się do zmiany konstelacji europejskiej. O teatrze pod dyktando Grodnickiego, który rozwija bogatą i zdumiewającą działalność napiszę osobno.

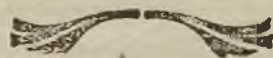
J. Geszwind.

Gdzie kobieta najintensywniej myśli.

Kobiety londyńskie najczęściej myślą na naszej półkuli. Oto biuro zgubionych rzeczy w Scotland Yard w Londynie wydało właśnie listę, według której w maju b. r. w omnibusach i wagach kolei podziemnych Londynu pozostawiono 2426 parasoli, należących po większej części do świata łobiego. Roztargnienie dam londyńskich wzięło rekord przed Paryżem, Berlinem i Wiedniem, skoro około 100 parasoli mogą zgubić w jednym dniu. — Analogiczne cyfry możnaby spotkać chyba tylko w Nowym Yorku, którego mieszkańcy, a zwłaszcza płeć niebrzydka, również słynie z roztargnienia wskutek intensywnego myślenia.

Litość u zwierząt.

Z Magdeburga donoszą o nieprawdopodobnym curiosum. Oto w Bishansen zrodziła swinia u pewnego gospodarza 13 prosiąt. Ostatnie, male, prawie nieżywe zwierzątko wyrzucono na śmietnisko i nikt się o nie nie troszczył więcej. Kilka dni przedtem również suka tegoż gospodarza wydała na świat szczenięta, które jednak usunięto. Pewnego poranku usłyszała gospodyni jakś niezwykły szmer w zacisznym miejscu zagrody. Myśląc że to szczury, podażyła tam wraz z małżonkiem i ku wielkiemu swemu zdziwieniu ujrziała tam zapomniane dawno prosię, leżące spokojnie obok suki i ssące właśnie jej pierś. Prosiątko rozwija się zupełnie dobrze pod czułą opieką suki.



Rozmaitości ze świata.

Nowy środek, lepszy od kokainy.

W „Münchener Medizinische Wochenschrift“ opisuje wyczerpująco swe doświadczenia o nowowynalezionym przez siebie preparacie kokainowym t. zw. Psikainą, znany monachijski chemik, W. Ilstätt, zajmujący się już od lat wielu badaniami nad kokainą. W tym samym numerze wspomnianego wyżej czasopisma komunikuje kilku wybitnych lekarzy niemieckich rezultaty swych eksperymentów z tym preparatem, mającym wielką przyszłość jako środek zastępczy kokainy. Zdaje się, jej nietylko nie ustępować pod względem właściwości uśmierzania bólu, ale ją nawet czasem przewyższać i to bez niektórych szkodliwych ubocznych oddziaływań.

Dziwięcioletni zbrodniarz.

W pewnej włoskiej wiosce w Apulji popełnił 9-letni chłopiec morderstwo z ządzi

wiającej przyczyny. Pod nieobecność rodziców przyszła do trojga dzieci w odwiedziny dziwięcioletnia córka sąsiadów. Najstarszy z trojga rodzeństwa, 9-letni chłopiec, poczęstował przybyłą kawałkiem chleba z masłem, ta jednak, tłómacząc się brakiem apetytu, nie chciała korzystać z zaproszenia, co tak zirytowało chłopca, że udawszy się do sypialni rodziców, przyniósł stamtąd nabita strzelbę, którą przestrzelił dziewczynię skroń.

Po tym strasznym czynie zakopał przy pomocy siostry zwłoki w ogrodzie, przysypując ślady krwi ziemią i trawą. Wydała go jednak druga siostra, która powiadomiła o tem policję. Morderca oświadczył, że czynu nie żałuje. Zamordowana odmówiła wszak jego zaproszeniu, co winno być pomszczonem. Matka ofiary na wiadomość o zbrodni wpadła w obłęd i musiano ją umieścić w zakładzie dla umysłowo chorych.

* * *

STEFAN RAYSKI.

Kronika tygodniowa

Nie ma kanikuły, są sensacje. — Emigracja brudasów. — Romantyzm Lwowa. — Festyny i kiermasze. — Co można wygrać? — Słomiani wdowcy. — Był sąd doraźny. — Zlitujcie się nie jestem prochniaki! — Inne sprawy aktualne, a beczkowozy lwowskie. — Precz z sentymentem!

Lwów, 19. lipca 1924.

Powinają ludzie, że jest kanikuła i sezon ogórkowy. Ale to nieprawda. Mamy prawdziwą moc sensacji i rewelacji! Sam Lwów jest jedną wielką rewelacją. W mieście czysto, jak wymiotł. Kilka tysięcy najbrudniejszych obywateli wyemigrowało nad polskie morze, lub wogóle tam, gdzie tak zwany porządny człowiek z racji braku floty wyjechać nie może...

I dlatego właśnie coraz większa masa letników i tym podobnych krokodyli i małpoludów wygrzewa się na słońcu w parku, lub innym ogrodzie Kościuszki... Romantyczny to jest widok! Romantycznie gruchają zakochane pary, romantycznie powiewają rozwieszane na gałęziach drzew parkowych skarpetki i inne pantafony, romantyczny nastrój wytwarza śpiew wróbli i kwilenie dyskretne nimf i rusalek, symfonia przedziwna dobywająca się z

krzaków i zarośli, niemiennie romantycznie powleczone grubą warstwą kurzu, pokrywającego zresztą cały romantyczny i rozromantyzowany Lwów...

I dlatego teatr, zasugerowany tą romantyczną idyllą, gra „Romantyczną pannę“, której kaprysom miejsca ustąpić musieli nawet „On, ona i mama“, podczas, gdy operze nałożyła dyrekcja wraz z komisją „Żółty kaftan“ bezpieczeństwa...

Entuzjazm ogólny przejawia się narazie w olbrzymiej ilości kiermaszów i festynów, na których za niskim wstępem oglądać można wszystko, czemu dusza rada i nierada, więc wzlot balonów, podróż pchły naokoło kołnierza bez pieniędzy, walkę bokserów z Kleparowa, tragedię teściowej w beczce i tym podobne atrakcje, prócz których można jeszcze po zakupieniu 3000 losów wygrać pudełko z tutem, jeden podarty but, proszek na szczury, lub skarpetkę z lewej nogi, a nad programem dostać po głowie i powędrować na inspekcję...

Festyny są wogóle teraz bardzo modne, bardziej modne nawet, niż zdrada małżeńska, gruźlica, lub „delirium tremens“. W najbliższym czasie bowiem odbyć się ma całe ich mnóstwo, a więc na dochód emerytów i inwalidów, dalej na rzecz obłąkanych, starających się od sześciu miesięcy o paszport zagraniczny, zbankrutowanych ministrów skarbu, paskarzy zniszczonych podatkiem odcieplowym, chorych na wodowstręt kurtyzan, teściowych

i psów, wreszcie na dochód magistratu lwowskiego przy udziale orkiestry beczkowszów i lwów z pod ratusza, oraz chóru m. urzędu targowego i rady miejskiej pod batutą kłowna Fryka...

Na ulicach nastrój rozczulający i patriotyczny. Ani jednego trzeźwego nie widać. Kolorów słomianych wdowców wlece się smętnie, mącąc ponurą melodię „Ausgerechnet Bana ny“ i rozmyślając o tem, jak to ich żony zdradzają ich, gdzieś na wywczasach, na łonie natury — i w dodatku bez opakowania, na ich własny koszt i ryzyko...

Prócz tego zdenerwowana i krwioćciwa płeć żeńska miała widowisko nielada. Sądzone we Lwowie zamachowców bolszewickich a P. T. publiczność zachowywała się na tym sądzie, jak na walce byków, o czem zdanie swe już miałem sposobność wyrazić, a za co pewna stara kurtyzana śmiertelnie obraziła się na mnie i zawarła sojusz z pewnym pyrotechnikiem celem wysadzenia mnie w powietrze. Ponieważ jednak nie jestem prochniaki, ale fejtetonista, nie obawiam się tej suchotniczej ofensywy, zwłaszcza, że jeszcze wiele śmiecia wymieść muszę moją miotłą kronikarską...

Z wydarzeń innych zanotować warto groźną falę katastrof lotniczych (wyborna sposobność dla zięciów, którzy pragną pozbyć się teściowych!), dalej coraz gwałtowniejszą ofensywę bandy Kosiora, oraz klubu „Piasta“, któ

Tragedia polskiej artystki w Paryżu.

W sprawie strasznej tragedji, jaka rozegrała się onegdaj w Paryżu a o której pisaliśmy w „Wieku Nowym” podaje warszawski „Kurier Polski” następujące szczegóły:

Wiadomość, przyrzesiona przez telegramy o tragedji, jaka rozegrała się w Paryżu, wywarła wstrząsające wrażenie, zwłaszcza w artystycznych sferach. Stanisława Umńska należy do najbardziej utalentowanych aktorek młodego pokolenia; zarazem indywidualność jej, oryginalna powierzchowność, tragiczny spłot wreszcie, jaki od dłuższego czasu osnuł się dokoła jej życia — wszystko to czyniło z niej zjawisko bardzo odrębne. I jako aktorka miała Umńska ton nawskróś swoisty; ton cichego, głębokiego smutku; jawienie się jej na scenie wносиło atmosferę wiszącej tragedji gniołacej tajemnicy. Nastój ten był tak silny, że wręcz stawał się czasem niebezpieczny dla komedii, w której przez omyłkę potwierdzono jej rolę; kiedy natomiast rola zgodna była z jej charakterem, wówczas dawała niezapomniane inkarnacje talentu.

Czyn, do którego rozpacz pchnęła Stanisławę Umńską w szpitalu paryskim, był ostatnim aktem paroletnich przeżyć, dobrze znanych wszystkim, którzy bliżej się stykali z teatrem i literaturą warszawską. Nieuleczalna choroba ukochanego człowieka, wysiłki, walka, błyski nadziei, to znów zupełnie jej utrata; wszystko to objaśnia stan ducha, który spowodował to krwawe rozwiązanie.

W Hospice Paul Brousse przy Avenue des Ecoles pod opieką paryskich lekarzy szukał 38-letni literat i powieściopisarz z Warszawy Jan Żyznowski, wyzwolonia z dławiącej matni, jaką na arganizm pełen sił i radości twórczej zarzuciła od lat szeregu nieublagana choroba. Ratował się przed żelaznym uściskiem śmierci całym wysiłkiem swych pędów żywotnych. Ogólnie twierdzono, że autora „Kamieni ugornych” (I. część niedokończonej powieściowej trylogii) pożera z

ra gotowa wywołać ponownie erę bezkrawacizna w Rzeczypospolitej a prócz tego jeszcze szereg innych przełomowych w dziejach świata wydarzeń...

Po konferencji praskiej mamy na odmianę konferencję londyńską, lekka atletyka polska kompromituje się na Olimpiadzie, Amatorzy do spółki z Hakeahem biją Pogoń, a w Rosji panuje cholera i dlatego właśnie magistrat lwowski wysłał na miasto beczkowsy, które raczą przechodni bezpłatnie zimnym tuszem i przypominają im w braku możliwości wyjazdu do Ameryki, wodospady Niagary, lub niektóre głowy mamutów nadpełtwiańskich. Dziennikarze pracują wytrwale nad sensacjami w rodzaju „potworów morskich” i tym podobnych straszliwych bestji apokaliptycznych, które rodzą się często przy świetle lampki „Osram”, poeci natchnieni piją kwaśne mleko, muzyka gra, kwiatki kwitną, deszcz pada...

W tem miejscu zmuszony jestem skończyć fejeton, ażeby nie wpaść w nastrój sentymentalny i nie rozplakać się, co — jako objaw groźny dla otoczenia — jest nieomylnym objawem, że przecież lipiec jest miesiącem ogórków i kanikły. Więc dowidzenia w sobotę.

**PAMIĘTAJCIE O CHLEBIE
DLA GŁODNYCH DZIECI!**

dnia na dzień jad tuberkulozy. Od pracy spieszył do szpitala, gdzie poddawał się kolejno jednej operacji po drugiej po to chyba tylko, by wycieńczony i przepojony wzmożoną beznadziejnością, zasnąć na chwilę jak cień przy umiłowanym warsztacie twórczej pracy.

Na każdym kroku, zarówno przy przepojonych cierpieniem zapasach z zdradliwą chorobą, jak i we wszystkich załamaniach psychicznych wierna, nieustępliwa, nieugięta towarzysząca, podporą, zachętą, otuchą, nadzieją była mu narzeczona jego, wybitna artystka Teatru Polskiego, dwudziestoletnia Stanisława Umńska. Oblicze młodziutkiej artystki, zaproszone wdziękiem niesamowitego smętku promieniało wiośnią radością na widok ukochanego Janka. Wszyscy widzieli i nikt nie mógł nie wiedzieć jak bardzo, jak niezachwianie kochali się ci dwoje, ta bujająca w obłokach marzenia artystycznego para służebników piękna.

Ostatnie miesiące stały się już jednym pasmem męk dla zakochanych. Nieszczęsnego Żyznowskiego przenoszono z jednego stołu operacyjnego na drugi. Umńska starała się podtrzymać ukochanego męczennika na duchu. Ona — niezapomniany Orfeo z Nebuskiej Krasniskiej — stwarzała jedną kreację ciekawszą od drugiej i polykając tży godzinami czuwała przy łóżu zmagającego się ze śmiercią, drogiego Janka.

W czuwanu pogorszył się stan zdrowia śp. Żyznowskiego do tego stopnia, iż otoczenie jego zdobywszy się na ostatni wysiłek wysłało go po ratunek do lekarzy w Paryżu. Po tygodniu czy dwóch nadeszły depesze, wzywające Umńską do łóża cierpiącego. Bez namysłu pospieszyła, wal-

cząc rozpaczliwie przez szereg dni z złości i woli utrudnieniami barbarzyństwa paszportowego.

W Paryżu wyszła na jaw cała prawda strasznej choroby. Okazało się, że młodego powieściopisarza toczy rak wątroby. Nadszedł okres nieustających potwornych cierpień. Nie było ratunku. Wówczas na prośbę wijącego się w nieposłannych katuszach najdroższego człowieka, wysprzężeniem rewolwerowym położyła Umńska kres młodziutkiej młodości.

Z najgłębszej miłości dokonała zabójstwa. Czyn jej osądzi sprawiedliwość, która rozprawdanie się życiem człowieczem uznaje słusznym jako wyłączenie prawo Boga, sprawiedliwość, która zapobiegając możliwym tysiącym nadużyciom nie może pozwolić nawet lekarzom na ukrócenie męczeństwa człowieka, trawionego nieuleczalną chorobą. My ludzie jednak, którzy urabiamy pojęcie sprawiedliwości, z najgłębszym współczuciem spoglądamy w tę ochłanę rozpacz, jaka napoiła i przepoiła duszę nieszczęśliwej artystki.

Istnieją w Warszawie ludzie, którzy słyszeli niejednokrotnie, jak nieboszczyk błagał swoją ukochaną by nie pozwoliła mu męczyć się dalej. Wielki przyjaciel artystów i właściciel salonu sztuki p. Cz. G. opowiadał, że podczas ostatniego pobytu swego w warszawskim szpitalu Czerwonego Krzyża błagał śp. Żyznowski w jego obecności Umńską, by zlitowała się nad nim i jednym szarżantem uwolniła go od niewysłowionych katuszy.

Umńska zeznała przed sądzią paryskim, że popoziła zabójstwo na prośbę narzeczonego. Czy w tego rodzaju ochłanach tragedji, wykluczających wszelkie poziome instynkty, nie może sprawiedliwość rozluźnić nieco opaskę na swoich oczach?

Córka Rasputina — tancerka kabaretowa.

(8) W najbliższych dniach, w jednym z paryskich kabaretów wystąpi córka osławionego a tajemniczego Rasputina, zamordowanego nekoroowanego władcy Rosji za czasów caratu. Nazwisko jej brzmi Marta Solowjowa — na scenie „Mary”. Jak informują dziennikarze paryscy, zainteresowanie „tajemniczym chłopcem” ogromnie wzrosło w Paryżu. W pewnym teatrze wystawiają obecnie dramat pt. „Śmierć Rasputina”, który jest przeróbką ze znanej powszechnie książki Pu-rzyskiwicz. Niemniej dzieło Sokołowa o zabójstwie rodziny carskiej przyczyniło się znacznie do zaktualizowania krwawych wspomnień. Stronice książki Sokołowa, dotyczące życia Rasputina i jego córki, nie wystawiają zbyt pochlebnego świadectwa ani ojcu, ani córce. W odpowiedzi zamierza Mary Rasputina opublikować swoje wspomnienia. Jakby tam zresztą rzeczy się przedstawiały, wybór chwili — kiedy Mary rozpoczyna swe występy w kabarecie — jest bardzo dobrze pomysłowym.

Jedno z pism paryskich zamieściło wywiad z Mary Rasputin, zatytułowany: „Od rewolucji do kabaretu”.

Mary posiada twarz o wybitnie chłopięcych rysach, jest ona typem właścianki syberyjskiej, z wystającymi kośćmi policzkowymi, silnym podbródkiem i szerokimi zębami. Chytre szaro-zielone

oczy błyszczą z pod nisko opuszczonych gestych rzęs. Czoło również nisko ukrywa się całkowicie pod grzywką blond włosów. Mary liczy sobie 25 lat. Opowiedziała dziennikarzowi, jak po śmierci ojca przewieziono ją wraz z siostrą do Carskiego Sioła, a zrozpaczonego z powodu śmierci Rasputina car Mikołaj rzekł: „Bądźcie spokojne, ja zastąpię wam ojca”.

Po wyjeździe zamarz z Solowjewa, bytogo adiutanta Kierieńskiego, Mary powróciła na Syberję i z Czechosłowakami dostała się ostatecznie do Pra-gi. Od tej pory poczęły płynąć dni nędzy. Na obczyźnie wśród emigracji Mary nie mogła znaleźć żadnej posady. Wyjechała do Berlina i tu udała się do znanego Rubinsztajna, mówiąc poprosi: „Niechaj mi pan pomoże”. Ten spojrzał na nią i rzekł: „Pan zdaje się zapomina, kim jest”.

— Kim jestem?! Jestem córką człowieka, który uratował panu życie! — odrzekła Mary.

W odpowiedzi Rubinsztajn wzruszył tylko ramionami.

W Berlinie poczęła Mary uczyć się tańców u byłej tancerki nadwornego baletu, Devillier. Następnie razem z mężem wyjechała do Paryża. Tu, córka Rasputina stała się tancerką kabaretową. — „Podpisałam kontrakt i mam nadzieję, że sytuacja nasza zmieni się na lepsze”. Temi słowy ukończyła rozmowę z dziennikarzem.

Stracenie potwornego mordercy.

(8) Donoszą z Tarnopola, że we wtorek rano na podwórzu więźni sądów okręgowego karnego wykonano

wyrok śmierci przez rozstrzelanie na 48-letnim Wasylu Buskim, pochodzącym z Mazurówki, który w zimie 1923 r. udusił swą żonę ponieważ była mu przeszkodą w utrzymywaniu

stosunków z kochanką. Jeszcze przed dokonaniem morderstwa usiłował on na wszelkie sposoby zgła-dzić ze świata niewygodną dlań żonę i w tym celu wioząc ją, sparaliżowaną, saniami do lekarza w Busku rezebrał ją do naga, wystawiając na działanie mrozu. Po powrocie do domu umieścił ją znów na rozpalonym zapiecku, myśiąc, że to spowoduje wreszcie śmierć. Gdy ta jednak nie nadchodziła, pewnego wieczoru, udusił swą żonę podczas snu.

W styczniu br. odbyła się przed sądem przy-

sieglęcych rozprawa, a na podstawie ich werdyktu, trybunał orzekł

karę śmierci.

Odwolania skazanych odrzucono, a wydany wyrok

Ostatnio zatwierdzono.

Buski przed egzekucją dopiero przyznał się do popełnienia zbrodni.

Senzacyjny proces o zajęcia listopadowe w Krakowie.

Ukończenie postępowania dowodowego w procesie krak.

Oskarżenie w kierunku zbrodni buntu i rozruchu.

Kraków. (AW) W dniu wczorajszym prokurator oznajmił, że postępowanie dowodowe ukończono. Z powodu braku dowodów winy, cofa oskarżenie Knapieńskiego, którego Trybunał uwalnia całkowicie od winy i kary. Co do obw. Ziłłera obrona wnosi o uwolnienie go. Trybunał jednak odmawia.

Następnie przewodniczący odczytał szereg dokumentów urzędowych, będących w związku z rozprawą, oraz podał wykaz szkód jakie poniósł skarb państwa w dniu 6. listopada w utraconym rynsztunku, koniach, broni i odzieży, na kwotę 45.248 złotych.

Trybunał przystąpił do odczytania pytań jakie będą zadane przysięgłym i wręczone obronie. Pytań tych jest 196. Zasadnicze główne pytania, odnoszą się do wszystkich oskarżo-

nych, z wyjątkiem obw. Stańczyka, Klemensiewicza i Jaroszewskiego. Jedne pytania idą w kierunku zbrodni buntu, drugie w kierunku zbrodni rozruchu. Do każdego z tych pytań dodane jest pytanie dodatkowe. Odnosnie do oskarżonych posła Stańczyka, Klemensiewicza, p. Hoffmana, Jaroszewskiego, pytania idą w kierunku usiłowania zbrodni wyżej wymienionych czynów, o które oskarżeni są wszyscy inni, oraz zbrodni i podżegania do buntu i rozruchu.

Dzień jutrzejszy wypełni przemówienie prokuratora.

Koniec rozprawy i wyrok spodziewany jest w sobotę dnia 26. b. m.

Straszne tortury i rabunek.

5 band tów napadło na dom reemigranta z Ameryki. — Przypiekali ogniem i obcęgami ściskali za nos!! — Rabunek 6.500 dolarów. — Pościg za bandą łotrowskich opryszków.

W Laszkach Murowanych pod Starym Samborem

5 uzbrojonych bandytów napadło na dom Dawida Steckla, który niedawno

powrócił z Ameryki

i rozpoczął budowę domu. Rabusie obcęgami ściskali Steckla za nos i zapaloną świecą

przypiekali ciało jego żony.

Torturowani wskazali ukryte pieniądze. Bandyci zabrali około

6500 dolarów

w gotówce i w czekach, ubraniu i bieliznie i zbiegli.

Policja jest na tropie

opryszków.

Sekretarz konsula angielskiego we Lwowie — oszustem.

Dopuszczał się systematycznych kradzieży. — Czeka na kwotę 600 dolarów. — Naciągnął również i pewnego adwokata lwowsk.

(S) Konsul angielski we Lwowie zatrudniał u siebie od dłuższego czasu niejakiemu Romaszko, technika, w charakterze osobistego sekretarza. Nie wiedział o tem jednak, że ten niebieski ptaszek dopuszczał się systematycznie sprzeniewierzeń na jego szkodę.

Dopiero przypadkowo podczas bytności w Anglii w sprawach urzędowych i rodzinnych, dowiedział się w banku, w którym miał otwarte konto, że lwowski oddział Banku Związku spółek zarobkowych przedstawił szereg czeków, opiewających na ogólną

sumę 600 dolarów,

które Bank powyższy wypłacił we Lwowie.

Ponieważ konsul nie wręczał nikomu we Lwowie żadnych czeków, ale rzeczywiście przysłał je do Anglii, celem uskutecznienia tam pewnych wypłat z jego konta,

sprawa przedstawiała się zagadkowo

bowiem konsul nie mógł wytłumaczyć sobie, dlaczego osoby, na nazwiska których czeka opiewały, mieszkając w Anglii, podejmowały pieniądze we Lwowie.

Za powrotem zwrócił się więc do policji z prośbą o wyjaśnienie tej zagadki. W toku dochodzeń okazało się, że sekretarz konsula Romaszko, ekspedując listy, które zawierały czeka, te wykrał, a listy poprostu niszczył. Uzyskane pieniądze

strwonił na hulanki nocne.

Ponadto wyszły na jaw i inne sprawy pana sekretarza. mianowicie naciągnął on syndyka konsulat, jednego z lwowskich adwokatów na poważną kwotę.

Najbardziej „uczciwego” sekretarza przyniknęło tymczasem, by dać mu możność rozpamiętywania.

Na marginesie wypadku na poczcie Lwów 2.

(S) Wczoraj donieśliśmy o nieszczęśliwym wypadku w tunelu poczty dworcowej, któremu uległ Onufry Sawczak, podczas wyciągania windą wózka z pakietami i workami listowymi. Zmiażdżyło mu rękę.

Nie jest to bynajmniej odośobniony wypadek, bowiem w przeciągu zaledwie kilkunastu miesięcy kilku pracowników, zajętych przy windzie, uległo większym lub mniejszym uszkodzeniom cielesnym. Mimo wszystko do tej pory nie zdołano wynaleźć sposobu zaradzenia złemu. Bagatelizowanie życia i zdrowia funkcjonariuszy jest conajmniej karygodnym niedbalstwem, o ile nie zdradza bałaganu, panującego w tym urzędzie. Porządki, zwłaszcza w tunelu iście azjatyckie. W pierwszym rzędzie brud nie do opisania, a następnie ciemności egipskie nawet w dzień. Ze względów oszczędnościowych lamp się nie używa. Jedna z wind uległa zepsuciu. I cóż zrobiono? Sklecono coś na wzór schodów, którymi wśród ciemności udają się pracownicy do i z ambulansów, narażając się na złamanie ręki, nogi albo i utratę życia.

W ostatnim wypadku musi się znaleźć ktoś, kto winę zań ponieść, bo winda nie była zaopatrzona siatką ochronną. W tej mierze jasno wypowiada się ustawa karna.

Co się działo wczoraj we Lwowie?

(y) Policja aresztowała Joremanika Jana, bez zajęcia, który w towarzystwie dwóch nieznanych osobników na Walach Gubernatorskich usiłował

groźbą przebić nożem wymusić na osobie Siemianowicza Stanisława.. zapłatę nie śniadania.

Donoszą z miasta o całym szeregu wypadków

pokąsania przez psy,

wałęsające się po ulicach bez kagańca. Wskazanem byłoby, by oprawca przejechał się w godzinach nocnych po ulicach, gdy rozmaitego rodzaju

kundysy całami stadami wałęsają się po ulicach. Prawdziwa psia plaga.

Po przeprowadzonym na skutek doniesienia firmy „Galeń” mieszczącej się przy ul. Ochronek l. 6 śledztwie, aresztowała policja tam zatrudnionego 14-letniego Stanisława Tura, zam. u rodziców przy ul. Józefa l. 5. Aresztowany od dłuższego czasu

dopuszczał się systematycznie kradzieży, wybierając pieniądze z kasy. Zamknięto go w aresztach.

Z teki aforyzmów.

(K) Kobiety umierające z miłości, bardzo długo żyją.

(K) Jeżeli mąż mówi do żony: „Moja droga”, to zawsze mówi dosłowną prawdę.

(K) Kobiety wstydzą się tylko tego, co w nich jest pospolite, bo chcą być zawsze innymi i jedynymi.

(K) Mówią, że droga do serca mężczyzny prowadzi przez żołądek. Nic dziwnego więc, że niejedna niewiasta w drodze do serca męża, grzęźnie mu w... żołądku.

TANI TYDZIEŃ

MĘSKICH KOSZUL

ROZPOCZĄŁ SIĘ.

2333

„THE GENTLEMAN” PLAC HALICKI 12.

Okropne samobójstwo.

Nieszczęśliwy wynalazca odbiera sobie życie wystrzałem armatnim.

(—) Olbrzymie wrażenie wywołało w Budapeszcie samobójstwo 36-letniego technologa Jana Bauszky'ego. Bauszky pracował od lat nad wojskowo - technicznymi wynalazkami, a ostatnio przedłożył węgierskiemu ministerstwu obrony kraj. plany armaty szkodliwej własnej konstrukcji. Ministerstwo zwróciło mu jednak plany wynalazku z uwagą, że nowa ta myśl nie nadaje się do realizacji.

W międzyczasie dowiedział się jednak nie-

szczęśliwy technolog, że jeden z członków komisji przywłaszczył sobie jego pomysł. To zadecydowało o zamiarze samobójczym. Bauszky napisał list do policji z wyjaśnieniem historii swego wynalazku, potem naładowałszy armatę przytknął głowę do wylotu 20 cm. działa, a strzał rozzerwał mu głowę na strzępy.

Wdrożono śledztwo celem stwierdzenia, czy zarzuty Bauszky'ego miały podstawę.

Bandyta Kosior ucieka!

Strzały do policjanta. — Nowe dwa występy. — Pościg. — Działanie Powiatowej Komendy Policji Państw. w Łańcucie. — Obława policyjna. — Herszt bandy na tyłach policji. — Gąszcz lasów Potockiego mieszkaniem bandyty.

Bandyta Kosior ze swym towarzyszem Panidem przybyli dnia 11 lipca br. o godz. 11-tej na stację kolejową w Sarzynie. Kosior wszedł do czekalni 3 klasy zaś Panek stał na straży na peronie z gotowym do strzału rewolwerem. Gdy post. Czeszyk z posterunku Ruda chciał wyegzmitować bandytę wybiegł z czekalni, a oddawszy kilka strzałów do posterunkowego, zbiegł w ciemnych ścieżkach nocy, zaś drugi bandyta porzucając pakunek zbiegł również w przeciwną stronę. Pakunek zawierał damskie trzewiki, kilka damskich koszul i męskich. kilkadziesiąt metrów płótna i kilkanaście metrów sukna.

Uciekając bandyci napadli po drodze na strażnicę kolejową, którą obrabowali, a dalej na przedmieściu Łeżajskiego obrabowali pewnego gospodarza.

Wszczęty pościg przez cały miejscowy re-

sterunek pod kierownictwem komendanta wpadł na ślad i kierunek uciekających bandytów, lecz niestety odległość ich była o godzinę chodu.

Powiatowa komenda w Łańcucie już o godz. 6-tej rano miała sformułowaną obławę w pełnym toku, do której stanęło z okolicznych posterunków około 18 posterunkowych. Obława kierowana była przez komendanta z Łeżajskiego i Rudy. Posuwała się bardzo dobrze i była na tropie bandytów, lecz zarośnięte w lasach Potockiego przerwały dalszy pościg a bandyci okazali się na tyłach policji w odległości o pół godziny chodu. Ścigani dalej bandyci, zginęli w gęstwinach leśnych, zacierając za sobą ślady.

Przyznać należy, że policja powiatu łańcuckiego z narażeniem własnego życia tropi za bandytami, lecz zarośnięte w lasach Potockiego paraliżują wszelkie jej poświęcenie się.

Minister Miklaszewski zgłosił dymisję.

WARSZAWA. (Pat.) Minister W. i O. P. p. Miklaszewski powrócił dnia 18 bm. z urlopu a dowiedziawszy się o zamierzonej rekonstrukcji gabinetu zgłosił na ręce pre-

zesa rady ministrów dymisję. Pan prezes rady ministrów dymisji ministra Miklaszewskiego nie przyjął.

Z SEJMU.

Nadużycia w Urzędzie probierczym. — Zakończenie sesji sejmowej.

Warszawa (Pat) Po referacie p. Kościalskiego omawiano poprawki Senatu proponowane do ustawy o podstawowych prawach i obowiązkach szeregowych wojska polskiego. Ustawę przyjęto.

Poprawkę Senatu do ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia referował p. Pu-

chałka. Sejm bez dyskusji przyjął wnioski komisji, dotyczące przyjęcia, względnie odrzucenia zmian Senatu. Przyjęto rezolucję wzywającą rząd do wniesienia ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia pracowników biurowych.

Po referacie p. Ossowskiego przyjęto pro-

jekt ustawy dla załatwienia zatargów zbiorowych między pracodawcami a pracownikami rolnymi.

Z pośród ważniejszych poprawek Senatu przyjęto poprawkę, w myśl której ustawa będzie obowiązywać aż do odwołania.

Po referacie p. Wyrzykowskiego o poprawkach Senatu do ustawy budowlanej, przyjęto poprawki Senatu w myśl wniosku komisji.

Przyjęto w trzecim czytaniu bez zmian ustawę poboru od zaległości w podatkach bez pośrednich oraz należności stemplowych kai za zwłokę, odsetki za odroczenie i koszty egzekucji.

P. Rymar referował wniosek Z. L. N. w sprawie wykonania ustawy emerytalnej. Odpowiednie rezolucje przyjęła komisja.

P. Zagajewski wniósł drugą rezolucję wzywającą rząd do wypłacania inwalidom zaliczek na poczet należnych im rent. Obie rezolucje przyjęto.

Przystąpiono do poprawek Senatu do ustawy o spadkach i darowiznach. Referował p. Michalski. Przemawiali pp. Lypacewicz, wice minister Michalski, poczem poprawki Senatu przyjęto w myśl wniosku komisji.

Ze względu na pilność sprawy przystąpiono do sprawy głównego urzędu probierczego i komitetu zbiórki na skarb państwa

w kwestji nieumieszczonej na porządku dziennym. P. Michalski przedstawił sprawozdanie komisji skarbowej w powyższej kwestji. Co do zarzutów podnoszonych przeciwko urzędnikom gł. urzędu probierczego p. Rzeckiemu, Jakowiczowi i Winnickiemu, komisja wyjaśnienie tych zarzutów pozostawia śledztwu sądownemu. Zarzut udziału p. Aleksandrowicza w spółce chemicznej „Polchem“, mającej wyrabiać plomby srebrne, zostały przez komisję stwierdzone. Stwierdzono również, że spółka dokonywała robót przygotowawczych i prób na terenie głównego urzędu probierczego, co komisja uważa za niedopuszczalne.

Izba powyższe sprawozdanie przyjęła do wiadomości.

Następne posiedzenie 31. lipca.

NADESZŁANE

Zakład dentyst. Dra HENRYHA ALLERHANDA
mieści się obecnie przy ul. Kopernika 21
21239

SLUŻBA LOTNICZA... ZAMASKOWANA
SLUŻBA WYWIADOWCZĄ.

Ryga. AW) Komunikacja lotnicza między Rygą, Tallinem (Rewlem) a Helsingforsen została wstrzymana skutkiem decyzji rządu estońskiego, który zabronił lądowania zagranicznym statkom powietrznym na aerodromie w Tallinie. Według pogłosek, motywem tego zakazu jest obawa szpiegowstwa ze strony lotników Tow „Aeronauta“ i „Nord-Europa Union“. Dzienniki estońskie donoszą, że służba lotnicza jest często zamaskowaną służbą wywiadowczą lotników wojskowych niemieckich

Z SENATU.

Opodatkowanie spadków i darowizn. — Ochrona drobnych dzierżawców rolnych.

Warszawa, 18 lipca. (Pat.) Posiedzenie Senatu z 18 lipca br.

Sen. Pasternak referował ustawę o zmianie przepisów o opodatkowaniu spadków i darowizn.

Senacka komisja skarbowo-budżetowa proponuje dwie zmiany. Jedną z nich dopuszcza odroczenie podatku albo rozłożenie na raty nie na 10 lecz na 5. Druga zaś wstawia nowy artykuł zawierający dłuższe postanowienia co do odroczenia przez władze skarbowe płatności tych podatków.

Sen. Nowodworski wniósł poprawkę, aby ustawę tę stosowano wstecz tylko w tych wypadkach, jeżeli podatek do dnia 1 lipca 1924 r. nie zawiadomiony był o wymiarze podatku.

Wicemin. Markowski zaznacza, że rząd zgodził się na znaczne obniżenie podatku spadkowego. Wreszcie oświadczył, że jeżeli Izby ustawodawcze chcą zrobić amnestię dla opieszłych podatników, to

wówczas skarb woli raczej rzec się wszystkiego, aniżeli podejmować się tej pracy.

W dłuższej dyskusji nad tą sprawą zabrali głos sen. Siedlecki, dalej Średniawski, Zubowicz i Kędzior. W głosowaniu oba wnioski komisji co do zmiany ustawy sejmowej, zostały przyjęte jak również wniosek sen. Nowodworskiego z dodatkiem senatora Kędziora.

W imieniu komisji prawniczej i gospodarstwa społecznego referował sen. Biały zmiany, zaproponowane do sejmowej ustawy o ochronie drobnych dzierżawców rolnych.

W głosowaniu przyjęto wszystkie poprawki, zaproponowane przez komisję oraz dwie poprawki sen. Bielawskiego.

Następne posiedzenie, w poniedziałek, poświęcone będzie generalnej dyskusji nad budżetem.

Na drodze do rekonstrukcji gab.

Przed mianowaniem min. spraw zagr. — Narały klubów.

Warszawa. (telef.) (z) W związku z zapowiedzianą przez prezydenta ministrów nominacją ministra s. z. wyjeżdża dziś premier do Spawy. Decyzja w mianowaniu ministra s. z. zależy już obecnie tylko od prezydenta Rzeczypospolitej. W związku z tem zaznaczyć należy, że wczoraj zgłosił się do premiera p. Głabiński, który interweniując w imieniu klubu Związku Lud.-Nar. w sprawie nominacji ministra s. z., wysunął kandydatów na to stanowisko.

W Sejmie wczoraj zainteresowanie tą sprawą było znacznie mniejsze.

Wymieniano kandydatów stale tych samych, między innymi także byłego ministra Eustachego Sapiechy, posła polskiego przy Kwirynale, Augusta Załęskiego, posła przy Watykanie, Władysława Skrzyńskiego i delegata przy Lidze Nar. Aleksandra Skrzyńskiego. Na którego z nich padnie decyzja prezydenta, trudno przewidzieć.

Wczoraj odbyły się też narały klubu parlamentarnego „Piasta”.

Pierwsza część poufna poświęcona była spr

wom związanym

z rekonstrukcją gabinetu.

Klub „Piasta” przyjmując do wiadomości sprawozdanie rządu w sprawie zamierzonych zmian w gabinecie pozostawił prezesowi wykonanie uchwał klubu w przedmiocie rekonstrukcji. Zagadkowej tej uchwały nie zrozumieli też i sami członkowie klubu. Bardziej zrozumiałe natomiast musiały być dla nich narzekania, że od chwili ustąpienia rządu Witosa, sprawa reformy rolnej utknęła na martwym punkcie.

Toczyły się również wczoraj narały w „Wyzwoleniu”

poczem prezydium klubu w osobach posłów: Thuguta, Dąbskiego, Poniatowskiego i Putka, złożyło dłuższą wizytę premierowi, na której omawiane były postulaty, które wysunięte zostały przez „Wyzwolenie” w czasie dyskusji budżetowej. Premier zapewnił że zwykłą uprzejmością przedstawicielem klubu, że wszystkie zobowiązania zostaną przez rząd ściśle wykonane.

Pod jakimi warunkami udzieli Ameryka pożycz. Niemcom.

Warszawa (telef.) (z) W wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi „Matin” oświadczył Young że kapitałisci amerykańscy zgodzą się na udzielenie pożyczki Niemcom pod następującymi warunkami: 1) zawarcie układu z Niemcami tej treści, że nie pożyczają się nikomu pieniędzy, jeżeli przymoc tworzy jedyną gwarancję pożyczki; 2) Konieczna jest gwarancja, że gospodarka wewnętrzna Niemiec nie zostanie naruszona przez jakie-

kolwiek interwencje zewnątrz; 3) Dochody przeznaczane na płacenie procentów pożyczki nie podlegają konfiskacie ze strony któregośkolwiek z mocarstw.

Zdaniem Younga kwestia reperatury może być rozłożona technicznie bez najmniejszego naruszenia spraw francuskich. Jeżeli jednak konferencja londyńska skończy się na formułkach, to katastrofy europejskiej nie da się uniknąć.

Projekt ewakuacji Zagł. Ruhry.

WARSZAWA (tel.) (z). Francuscy i Belgijscy eksperci przedłożyli rządowi angielskiemu i innym aliantom projekt awakuacji Zagłębia Ruhry, która ma być ukończoną w ciągu około 6-ciu miesięcy. Projekt ten przewiduje zniesienie celnej granicy między okupowanymi i nieokupowanymi Niemcami. Projekt czyni zastrzeżenie co do kon-

troli nad kol jami, która do czasu u o r s t y t u o w a n i a s i ę T o w a r z y s t w a k o l e j i n i e m i e d z i e c k i c h m u s i p o z o s t a w a ć w f r a n c u s k o b e l g i j s k i c h r ę c z a c h . O p r ó c z t e g o p r o j e k t c z y n i z a s t r z e ż e n i a c o d o 4 t y ł ę c y f r a n c u s k i c h i b e l g i j s k i c h k o l e j a r z y , p o z o s t a ł y c h n a l i n j a c h m a j ą c y c h z n a c z e n i e s t r a t e g i c z n e .

ODROCZENIE WYBORU PREZESA KLUBU „WYZWOLENIE”.

Warszawa. (AW) „Wyzwolenie” przyjęło wniosek odroczenia terminu wyboru nowego prezesa klubu do 5. sierpnia r.b. Poseł Thugutt wyjechał wczoraj na dłuższy wypoczynek.

DZIENNIKARZE BAŁTYCCY W KRAKOWIE

Warszawa. (AW) Jutro przybędą do Krakowa uczestnicy konferencji prasowej państw bałtyckich w Polsce. W poniedziałek goście odjadą do Lwowa.

PRZEŚLADOWANIE MOWY POLSKIEJ.

Królewiec. (Pat) W miejscowości Nierzut-ki na Mazurach zaszedł wypadek świadczący o brutalnej pracy germanizacyjnej nauczycielstwa niemieckiego. Nauczyciel Hevsa słysząc dwóch chłopców rozmawiających ze sobą w czasie przerwy po polsku kazał się im wzajemnie bić po twarzy. Gdy zauważył, że chłopcy uderzali się tylko pozornie, zaczął ich bić różgą po gołych nogach, nakazując aby się bili silnie po twarzy

KOLEJARZE JUGOSŁOWIAŃSCY W WARSZAWIE.

Warszawa. (Pat) W dniu wczorajszym bawiła tu wycieczka kolejarzy królestwa S. H. S. zwiedziła miasto. Wszystkie zabytki historyczne, gmachy rządowe budynki i parki budziły u gości zachwyt i podziw.

Z opery.

Cykl gościnnych występów na scenie teatru Wielkiego zamknęły występy Ady Sari, która śpiewała w „Trawacie” i „Lakme”. O znakomitym śpiewie p. Sari miałem sposobność pisać z racji jej uprzednich, kwietniowych występów, stwierdzić mi zatem należy, że artystka czaruwała iście swym głosem tęczowym, które na obu przedstawieniach podążyły do teatru. Piękność, wytrzymałość, subtelność jej iście słowiczego głosu dała się wyczuć w roli Lakme, silniej jednak może w roli Violetty, którą artystka wyposażała w wszelkie niance, wynikające z koncepcji tej partii bardzo trudnej. Jej Violetta jest swego rodzaju majstersztykiem: to tak pod względem wokalnym, jak i scenicznym. Artystka traktuje tę rolę bardzo nerwowo, nerwowość płynie z każdej przesubtelnie podanej frazy, płyne z każdego ruchu. Krocąc swoją przemysłaną w najdrobniejszych szczegółach może artystka zaliczyć do najświetniejszych swego repertuaru.

Partię Alfreda w Verdieńskiej „Trawacie” śpiewał p. Korwin, debiutując w niej. Z racji tego debiutu podkreślić muszę z całym naciskiem fakt, że łączenie debiutów z gościnnymi występami jest co najmniej niewłaściwe i krzywdzące wszelkich debiutantów. Nie stwierdzam tem, jakoby i nasze sily nie stały na poważnych wyżynach, stwierdzam tylko, że wszelkie gościnne występy podnoszą, co naturalne, skalę wymogów, na czym mocą faktu debiutanci, czy też debiutantki dobrze wyjść nie mogą. Ofiarą gościnny był i p. Korwin. Obdarzony niewielkim, dość ukłym, ałmym w brzmieniu głosem, w innych warunkach, może zdołałby uczynić na słuchaczach silne wrażenie, mając jednak partnerkę w osobie p. Sari minowoli zapadał w cień, zwłaszcza wobec przepysznej gry artystki, mimo, iż sceniczną stał się ująć postać Alfreda, wcale silnie, jakkol-

Senzacyjny nastrojowy dramat w 6 akt. „PATHE NORD” na tle zagadnień medjumicznych pod tytułem

„POTĘGA HYPNOZY”

w: lóg romansu J. J. RENAUD. — UWAGA: Przedstawienia odbywają się **Kino LEW** codziennie, w dniu powsz. od 5:30, w soboty, niedziele i święta o g. 4 pop.

Wysokość czynszu w sierpniu 1924.

(8) Według informacji zasięgniętych w lwowskim Urzędzie rozjemczym dla spraw najmu, nie ulegnie wysokość czynszu w miesiącu sierpniu żadnej zmianie, będziemy więc płacić czynsz w tej samej wysokości, jak w lipcu. Przypominamy więc mnożnik:

Mieszkania: grupa A) 1 pokój 0.1864, B) 2—3 pokoje 0.2389, C) 4—6 pokojów 0.2914, D) od 7 pokojów 0.3439.

Lokale handlowe i przemysłowe: grupa B) 0.2523, D) 0.3578, E) 0.4203.

Spółdzielnie robotnicze i t. p.: grupa C) 0.3153.

Sklepy: grupa D) 0.3678, E) 0.4203.

Fabryki: grupa F) 0.6814.

W celu zapobieżenia nieporozumieniom nadmieniamy, że przez odnośny mnożnik należy mnożyć liczbę wyrażającą miesięczny czynsz przedwojenny w koronach, nie zaś przera howywać czynsz przedwojenny na

czynsz według relacji 100 K. — 105 zł i potem dopiero tę kwotę mnożyć przez odnośny mnożnik.

W Urzędzie rozjemczym dla spraw najmu poinformowano nas dalej, że ministerstwo sprawiedliwości i wypowiedziało (27 czerwca 1924 J. U. 1979/24) swe zaprzetywanie w kwestii co należy rozumieć przez komorne podstawowa. — Zdaniem ministerstwa sprawiedliwości jest niepełna kwota płacona (nie fasonowana) w czerwcu 1914 roku bez potrącania podatku wodociągowego i grosza czynszowego, który się w kwocie tej wówczas mieścił.

Jest to zapatrywanie, zgodne z praktyką urzędu rozjemczego wprowadzoną w cz. rwcu i lipcu 1924 prowizorycznie (do nadejścia opinii ministerjalnej), której to praktyki Urząd rozjemczy będzie się nadal stale trzymał.

ku, z trudnością ufać się silnie daje. Debut artysty należy uznać mimo wszystko za pomyślny.

Pozatem obsada w obu operach była omal nieznieniona. P. Schützowi, który kreował rolę ojca Alfreda doradzam, by popracował nad dykcją, która w chwili obecnej nienaganną nie jest.

Prof. Lesław Jaworski.

Paszport ulgowy.



Jeszcze parę drobnych formalności i wyjadę zagranicę!

„Ulubienica maharadży” protestuje!

Film i rzeczywistość.

(8) Jeżeli by podczas zdjęć filmowych starano się ściśle zachować naturalność i rzeczywistość, natenczas miłośnicy kina, wychodząc z kina po wyświetleniu filmu, rozczarowani. Nie zbyt dawno pewien szek arabski użalał się na wyświetlany sensacyjny film, w którym niedolnie i tendencyjnie skopiowano jego i jego otoczenie. Teraz znów przyszła kolej na pewną żonę

filma pod tytułem: „Ulubienica maharadży” malującego w przejaśkrawionych barwach życie pełne miłości i ciepła tej pani i jej towarzyszek młodoci. Widząc te dźwięki, ze zdumieniem potrząsała kształtną główką. Wreszcie zwróciła się pisemnie do wytwórni filmowej, protestując przeciwko takiemu charakterystycznemu indyjskich księżąt i uwiecznianiu ich na filmie.

„Maharadzę — pisze ona — przedstawiono jako nieokrzesanego, o zwierzęcych instynktach indyjskiego. Tymczasem w rzeczywistości, gdy nawet ma takie skłonności, umie je poskrobać i zachowuje się zupełnie przyzwoicie. Nie jest miściwym i nie igra z życiem ludzkim. My zaś nie posiadamy wspomnianych sukien i kostiumów paryskich. Właśnie życzylibym sobie, byśmy je mieć mogli”.

Również i wspomniane urządzenia, które zauważa się w pałacu filmowego maharadży, w rzeczywistości nie istnieją wcale. Według pszącej, każde europejskie, wielkomiejskie mieszkanie zapewnia więcej wygod, niż barany w pałacach indyjskich księżąt.

„Mamy światło elektryczne, radio, tor wyścigowy, boiska tenisowe i futbolowe” — pisze ona. „Mamy również i własną kapelę, która nam wygrywa najnowsze tańce. Cóż ale powiedzieliby reżyserowie kinowi, gdyby zobaczyli naszą „lazienkę”, gdzie stać musimy na zwyczajnej kamiennej posadzce a służebnica polewa nas zimną wodą z konewki. W ciągłej obawie, że z któregośkolwiek ciemnego kąta może wypelzać skorpion. Chciałabym aby ci panowie mogli rzucić jedyną spojrozenie na moją sypialnię, zobaczyć stoły o kulawych, przez białe mrowki pogryzionych nogach, zobaczyć moje łóżko, osłonięte gęstą siatką, celem ochrony przed moskitami. Ta sypialnia ulubienicy maharadży nie ma nic wspólnego z przepychem bajek z tysiąca i jednej nocy, lecz jest to pojedyncza, skromna ubikacja, gdzie napotkanie gromady pajaków na ścianach lub robactwa na podłodze nie jest niczem nadzwyczajnym. —

Pod pewnym jednak względem jest nasze rzeczywiste życie przyjemniejsze, niż to, przedstawione na filmie. W porównaniu z nieponiami, grającymi rolę służących, nasza służba jest brylantem najczystszej wody pod względem wierności, pośpiechu

i gotowości do usług. Żyjemy skromniej niż maharadża na filmie, ale zato usługa nasza jest o całe nieco wyższa”.

Kronika bieżąca.

TEATR WIELKI

Sobota 19. lipca o godz. 7.30 „Żółty kaftan”.

Niedziela 20. lipca o godz. 7.30 „Żółty kaftan”.

TEATR MAŁY.

Sobota 19. lipca o godz. 7.30 „Romantyczna Panna” (wyst. Marjana Jednowskiego).

Niedziela 20. lipca o godz. 7.30 „Romantyczna Panna” (wyst. Marjana Jednowskiego).

Teatr Wielki, dziś w sobotę i dni następne wystawia nowość repertuaru i atrakcję sezonu znakomitą operetkę Lehara „Żółty kaftan”, która na premierze spotkała się z niezwykle zadowoleniem u licznie zebranej publiczności premierowej. Efektowna ta operetka posiadając piękną, nadzwyczaj melodyjną muzykę, interesującą ujętą libretto, malowniczą i barwną wystawę dekoracyjną — kostiumową, bogaty dział choreograficzny oraz pierwszorzędą obsadę z p. Mirowską, Korabianką, Kuligowskim i Tatrzańskim może liczyć na wielkie powodzenie i z pewnością długo utrzyma się na repertuarze na naszej scenie.

Teatr Mały grać będzie przez szereg wieczorów nadzwyczaj miłą o pięknym uśmlechu sentymentalnym, słonecznej pogodzie i wytwornym humorze lekką komedię „Romantyczna Panna” w której zbierają zasłużone tryumfy wykonawcy ról głównych pp. Kwiatkiewiczowa i mł. goście z teatru w Krakowie, artysta i reżyser Jednowski i jego partnerka S. Mazarekówna. Dopelniają całości powodzenia pp. Łozińska, Górską, Niemirycz, Herewski; Ziobrowski; Chrzanowski, Posiadłowski i Kopczyński.

(y) Pogrzeb nieodżałowanego wychowawcy i uczonego. Wczoraj odbył się pogrzeb sp. Konstantego Wojciechowskiego z domu żałoby przy ul. Kubali 4. Liczna rzesza odprowadziła zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku. Nad trumną przemówił imieniem gromady naucz. dr. Skulski, im. zaś zw. dyrektorów dyr. Nogaj. Na mogile złożono wieńce od uczniów i nauczycieli. W orszaku żałobnym kroczyła najbliższa rodzina, młodzież, nauczycielstwo szkół wyż. i średn. z prof. Makarewiczem i Twardowskim, kurat. Sobińskim, dr. Próchnickim i dyr. Rozwadowskim na czele. Kondukt zatrzymał się przed gmachem gimn. VI, gdzie przemówił prof. Lesław Jaworski. Nad mogiłą przemówił kurator Sobieński, oraz uczeń gimn. im. Batorego, Zaleski.

(8) Dary marszałka Piłsudskiego. Marsz. Piłsudski nie ustaje w swej bezprzykładnej wprost u nas ofiarności na cele społeczne. Obecnie marszałek rozdzielił swą pensję na następujące cele: 729 zł. 94 groszy na uniwersytet w Włnie, a 200 zł. na ognisko dla sierot po poległych wojskowych w Rabce. Zaś pensję za czerwiec podzielił p. marszałek jak następuje: 900 zł. ponownie na uniwersytet wileński, 29 zł. 94 groszy wraz z 74 dolarami przysłanymi z Ameryki na ochronkę Jego imienia w Rabce. Wreszcie na ręce zarządu Związku legionistów przesłał marsz. Piłsudski 121 dolarów, przesłanych mu z Ameryki na zapomogi dla b. legionistów.

Baczność legionści i strzelcy! Rejestracja legionistów i strzelców na Zjazd do Lublina odbywać się będzie codziennie od 21 do 27 lipca br. włącznie w lokalu przy ul. Zielonej 7, od g. 6—8 wiecz. Zgłaszający się otrzymają przy rejestracji bliźsze informacje w sprawie wyjazdu i winni posiadać ze sobą właściwe legitymacje członkowskie. Rejestracja niniejsza służyć będzie jednocześnie za wykaz

członków uprawnionych do odznaczenia odznaką legionową na Zjeździe w Lublinie, stosownie do posiadanych dokumentów i w myśl uchwały II. Zjazdu we Lwowie. Oddziały prowincjonalne legionistów i strzelców zgłaszają liczbowo w terminie do 27 bm. włącznie ilość kandydatów na wyjazd do Lublina zarządowi Okr. Zw. Legi. we Lwowie przy ul. Zielonej 7. — Wspólny wyjazd do Lublina wszystkich legionistów i strzelców ze wschodniej Małopolski nastąpi ze Lwowa w piątek 8 sierpnia br., co szczegółowo zapowiedzą następne komunikaty. —

Zarząd Związku lwowskich organizacji narodowych uprasza wszystkich członków tychże organizacji o jaknajliczniejsze wzięcie udziału w uroczystości poświęcenia kościoła i szkoły w Zaskowie (dwie stacje za Brzechowcem) które odbędzie się w niedzielę dnia 20 lipca br. Odjazd z dworca głównego o godzinie 8.mej rano. Punkt zbiorny dworzec główny. Chodzi o poparcie ludności miejscowej, która mimo znacznej przewagi ruskiej ludności swoim kosztem i staraniem kościół i szkołę postawiła.

Biblioteka Legionowa. Zarząd Zw. Legion. Okręg Lwów przystępuje do zorganizowania własnej biblioteki i uprasza Członków Zw. Legion. oraz sympatyków o łaskawe ofiarowanie książek, broszur itp. szczególnie z życia legionowego i strzeleckiego. Ofiarowane książki, broszury itp. prosimy składać w Zarz. Okręgu przy ul. Zielonej 7 codziennie wiecz. od godz. 7—9-tej.

Obwieszczenie. Magistrat zakazuje bezwarunkowo wprowadzać psy do ogrodów publicznych, miejsc zabawowych i sportowych, chociażby nawet psy były zaopatrzone w kagańce i prowadzone na linewkach.

Wykraczający przeciw temu zakazowi będą karani przez Magistrat na mocy postanowień par. 63 ustawy z 6 sierpnia 1909 Dz. u. p. nr. 177, zaś psy złapane przez rąkarszą pod żadnym warunkiem nie będą wydawane.

(rs) **Skandal telefoniczny.** Od czeregu dni Lwów pozbawiony jest niemal zupełnie możliwości porozumienia się drogą telefoniczną z Warszawą, a to dzięki skandalicznemu wprost funkcjonowaniu linii międzymiastowej. Linia ta jest nie do użycia. Stan skandaliczny obecny naraża tylko na olbrzymie koszty abonentów, nie przynosiąc wzajemnie żadnej korzyści. Stosunki takie, trwające nie jeden dzień, ale dłuższy czas, są najlepszym obrazem bałaganu i chaosu, jakim szan. „spółka” telefoniczna systematycznie raczy obywateli. Stosunki podobne możliwe są w krajach niekulturalnych, w Afryce, na wyspach R. dżi, ale nie w Europie w XX. wieku... Z tym skandalem telefonicznym trzeba nareszcie skończyć.

(S) **Nożowcy hulają.** Wczoraj rano na spieszącego do pracy Stanisława Siemienowicza, zam. przy ul. Łyczakowskiej 62, napadł 20-letni Jan Zarewanko w towarzystwie dwóch innych indywiduali i grożąc mu dobytym nożem, żądał „zafundowania” całemu „towarzystwu” śniadania. Na krzyk napadniętego nadbiegli posterunkowi i zdołali pochwycić uciekającego Jarewankę. Zgłodniałego a-matora „fundy” zamknięto w aresztach.

Prośba do zamożnych obywateli. Inwalida inteligentny, Polak, pochodzący z lepszej rodziny uprasza zamożnych obywateli o pomoc w pożyczce 1.000 zł, na otwarcie trafiki i przyborów do palenia. Powyższą pożyczkę zobowiązuje się spłacać w miesięcznych ratach po 100 zł. Koncesję i lokal posiada w dobrym miejscu. Adres do Administracji pod „Inwalida 1.000”.

W ostatniej nędzy skazana wprost na śmierć głodową, znajduje się staruszka, wdowa, z lepszej rodziny, nie mająca jednak żadnych krewnych, którzyby jej mogli przyjść z pomocą. — W imieniu pozbawionej wszelkiej opieki staruszki apelujemy do serc szlachetnych naszych Czytelników i Czytelniczek z prośbą o wsparcie dla nieszczęśliwej. Łaskawe datki dla **STARUSZKI** — przyjmuje Adm. „Wiek Nowego”. 9117

Samobójstwo 22-letniej dziewczyny.

Wnętrznosci, przepalone trucizną.

Groźna fala zniechęcenia do życia. — Rozstrój nerwowy i sprzeczka z bratem. — Fiaszeczka z trucizną. — Natychmiast. zabójczy skutek. — Groźny stan desperacki.

(y) Wczorajsze kroniki lwowskie notują znów zamach samobójczy, tym razem 20-letniej dziewczyny, nazwiskiem Helena Malinowska, zamieszkałej przy drodze Kulparowskiej 1. 28. Samobójczyni cierpiała na silny rozstrój nerwowy, który wzmoógł się wskutkiem nieporozumienia z bratem i włożył jej do rąk fiaszeczkę z nieznaną dotąd trucizną.

Trucizna ta działała jednak bardzo silnie i szybko, a lekarz Pogotowia rat. tylko z trudem zdołał utrzymać Malinowską przy życiu. Przytomności jednak nie zdołano jej przywrócić i w stanie bardzo groźnym odwieziono ją do szpitala, gdzie stwierdzili lekarze, że trucizna przepaliła nieszczęśliwej dziewczynie wnętrznosci. Wobec tego widoki utrzymania jej przy życiu są bardzo słabe.

Składki

złożone w Administracji Wiek Nowego:

Dla staruszek: Blamowa złp. 17; J. G. złp. 2; N. N. złp. 2; F. P. złp. 5; M. H. złp. 2; M. S. złp. 3.

Dla nieszczęśliwego człowieka: Kazimierz Zygmuntowicz Lwów złp. 30; F. P. złp. 5.

Dla ciemnej staruszki: Zamiast mszy św. za duszę śp. Władysława Kłapowskiego żona z córką złp. 5.55.

Dla Legionisty: Kazimierz Zygmuntowicz, Lwów złp. 20.

Na cześć św. Antoniego: R. S. złp. 20.

Niedziela, 20 lipca.

Godz. 5-ta: Polonia (Przemyśl) — Pogoń. Boisko Pogoni.

Godz. 5.30: Rapid (Wiedeń) — Hasmonea. Boisko Hasmonei.

Z klubu tenisowego.

Dziś o godz. 5-ej popołudniu odbywać się będą na kortach przy ul. Pełczyńskiej, interesujące rozgrywki między najlepszymi graczami klubu. Szczególnie zainteresowanie wywołuje mecz, który odbędzie się o godz. 5.30 między p. Romanem Stahlem a Władysławem Kucharem o pierwsze miejsce w klubie, które dotychczas zajmował p. R. Stahl.

Zwycięzca w biegu maratońskim, Steenross. Jest z zawodu składaczem (zecerem) w Helsingforsie. Mimo że liczy już 34 lat, odbył on ten niesłychanie uciążliwy bieg w doskonałej formie, a po ukończeniu biegu pozwolił sobie na przebiegnięcie jeszcze jednego okrażenia honorowego. Steenross jest naturalnie abstynentem.

Czegoś podobnego jeszcze nie było.

Jak wiadomo istnieją w Czechosłowacji odrębne związki narodowe, jak niemiecki, węgierski i żydowski. Z natury rzeczy mogą być członkami drużyn danych związków tylko Niemcy, Węgrzy lub Żydzi. O narodowej przynależności żydów decyduje jednak i w Czechosłowacji... wyznaczenie. Makkabi berneńska, (która grała zresztą we Lwowie z Pogonią) posiadała jednak wśród swych graczy i chrześcijan, wobec czego zagrożono klubowi temu dyskwalifikacja na wypadek nie usunięcia tych graczy. Cóż się jednak stało?! Odnosni gracze: Zsigmond, Sziklossy i Hajos przeszli na judaizm, celem umożliwienia sobie pozostania w „Makkabi” i... pobierania sutyh gał. Naczelny związek czechosłowacki ocenił jednak należycie brudne motywy zmiany wiary i zgłoszenia powyższych graczy (jako żydów) nie przyjął do wiadomości.

Jednem słowem „ładne” są stosunki zakapturzonego profesjonalizmu, okłuwającego się wstydliwie w szatki amatorstwa.

Kronika sportowa.



KALENDARZYK SPORTOWY.

Sobota, 19 lipca.

Godzina 5-a: 19 p. p. O. L. — VI. baon sanitarny. Mecz o mistrzostwo D. O. K. VI. — Boisko 19 p. p. Cytadela.

Godz. 5.30: Rapid (Wiedeń) — Hasmonea. Boisko Hasmonei.

Olimpiada lekkoatletyczna.

(List z Paryża specjalnego korespondenta „Wiek Nowego”).

Bieg eliminacyjny na 400 metrów.

Z 17-tu przedbiegów następujący zwycięzcy (dwaj pierwsi) przechodzą do ćwierć-finału: Aylvin (Kanada) 54 sek. i Vilen (Finlandja), Robertson (Ameryka) 50 i jedna piąta sek. i Jensen (Danja), Vberg (Szwecja) 50 i jedna piąta sek. i Kurmezi (Węgry, Wilson (Ameryka) 49 i trzy piąte sek. i Norman (Australja), Imbach (Szwajcaria) biegnie sam w czasie 51 i cztery piąte sek. Johnston (Kanada) 51 i cztery piąte sek. i Hoff (Norwegia), Taylor (Ameryka) 50 i cztery piąte sek. i Noto (Japonja), Betts (Afr. poł.) 49 i cztery piąte sek. i Lavan (Irlandja), Swenson (Szwecja) 50 sek. i Fritz (Francja), Olfield (Afr. poł.) 49 i trzy piąte sek. i Tomis (Anglia), Engdam (Szwecja) 49 i jedna piąta

sek. i Rendwich (Anglia), Pitt (Indje) 49 i cztery piąte sek. i Christie (Kanada), Facelli (Włochy) 51 sek. i Brewster (Argentyna), Liddel (Anglia) 50 i jedna piąta sek. i Gargulja (Włochy), Filsch (Ameryka) 52 sek. i Amstrom (Finlandja), Botler (Anglia) 50 i jedna piąta sek. i Fery (Francja), Farodon (Francja) 51 i jedna piąta sek. i Paulen (Holandia). — W przedbiegach tych uzyskują wszędzie prawie zwycięzcy — pomimo że nie wyczuwają się zbyt — czas 49, 50 lub 51 sek. Z Polaków Oldak i Świętochowski odpadli w przedbiegach, zajmując ostatnie miejsca (4-te i 6-te).

Czwierć-finał na 400 m. — 6 przedbiegów. Dwaj zwycięzcy z każdego przedbiegu przechodzą do pół-finału.

Rekord szybkości na ósmej Olimpiadzie,



czyli w jaki sposób Gustaw Pék, wypiszący litr rycynusu zdobył na ósmej Olimpiadzie rekord szybkości poza konkursem.

(Satyr francuska podług rysunku paryskiego „Le Rive“).

Przedbieg I: Fitsch (U. S. A.) 49 s., 2. Svensen 3. Christie, 4. Toms. Anglik Toms prowadził bieg i byłby pewnie zwyciężył, lecz zaczępił o słupkę na 20 m. przed metą i upadł.

Przedbieg II: Betts (Afr. poł.) 49 s., 2. Hoff (słynny skoczek o tyczce, recordsman świata), 3. Wiberg, 4. Fery.

Przedbieg III: Butler (Anglia) 50 i dwie piąte sek., 2. Taylor, 3. Parodon, 4. Pitt, 5. Bierster, 6. Jensen.

Przedbieg IV: Panien (Holandia) 49 s., 2. Liddell, 3. Robertson, 4. Facelli, 5. Fritz.

Przedbieg V: Olfield (U. S. A.) 49 s., 2. Johnson, 3. Vilen, 4. Norman.

Przedbieg VI: Imbach (Szwajcaria) 48 sek., (nowy rekord światowy), 2. Engdahl (Szwecja), 3. Wilson (U. S. A.), 4. Lavan, 5. Noto, 6. Aylwin. — We finale spodziewać się należy zwycięstwa Imbacha.

Rzut młotem. (Finał): 1. Tostell (U. S. A.) 53 m. 295 mil., 2. Mac Grath (U. S. A.) 50.84, 3. Nokes (Anglia), 4. Erikson (Finlandia), 5. Skold (Szwecja), 6. Mac Eachern (U. S. A.), 7. Lindh (Szwecja), 8. Murdock (Kanada).

Ze współzawodników, rzucających młotem zwracał na siebie uwagę Szwed Lindh, noszący przed sobą brzuch dość pokaźnych rozmiarów, o wyglądzie więc wielce niesportowym. Zajął jednak na 14. współzawodników 7-me miejsce rzutem 44.735 m.

Bieg rozstrzygający na 5000 m.

Startują zwycięzcy z dwu przedbiegów: Nurmi, Ritola, Rastas, Seppala (Finlandia), Mascaux i Dolques (Francja), Romig (Ameryka), Wide i Brickson (Szwecja), Clibon i Sanders (Anglia) i Okazaki (Japonia). — Z mety ucieka i idzie pierwszy Wide, za nim Ritola, dwaj Angliści — Nurmi idzie szósty i znów po 500 m. mierzy czas (pierwsze 500 m 1.19 min.). Na pierwszym kilometrze Nurmi zajmuje — trzecie miejsce, Wide, Nurmi i Ritola idą razem, 20 m. za nimi Francuz Dolques. — 1500 m. robią w 4 min. 14 i trzy piąte sek., 2000 m. w 5 min. 43

i trzy piąte sek. Mac Eachern, który był dotychczas 6-ty, zajmuje trzecie miejsce. Na 2000 m. Nurmi prowadzi, na 2500 m. mają go Ritola i prowadzi, na 3-cim kilom. znów prowadzenie obejmuje Nurmi. — Pojedynek tych dwóch ludzi kończy się tem, że Wide nie wytrzymuje tempa i coraz bardziej zostaje, tak że na 4-ym kilom. jest już 100 m. z tyłu. Ritola zostaje za Nurmi na 4-ym km. 10 m. i w tym odstepie biegnie. Tuż przed ostatniem okrażeniem zbliża się Ritola i biegnie tuż za Nurmi (4000 m. robi Nurmi w 11 min. 38 i czterech piątych sek.). Na 200 m. przed metą obaj zaczynają finish. — Nurmi wysuwa się na 2 m. przed Ritole i oglądając się wlewa za siebie łatwo go zwycięża w czasie 14 min. 31 sek., ustanawiając nowy rekord olimpijski (rekord światowy postawił Nurmi 19 czerwca 1924 r. czas 14 min. 28 i jedna piąta sek.).

Wynik: 1. Nurmi, 2. Ritola — 3 m. z tyłu, — 3. Wide — 100 m. za Ritole, — 4. Romig — 120 m. dalej, — tuż za nim 5. Seppala (Finlandia), 6. Clibon (Anglia), 7. Dolques, 8. Erikson, 9. Mascaux, 10. Samdars.

Bieg rozstrzygający na 1500 metrów.

Startuje 10-ciu: Nurmi, Luoma, Penssa i Lievendahl (Finlandia), Stallard i Love (dwaj doskonałi biegacze angielscy), Scharer (Szwajcaria), i trzech Amerykanów: Buker, Hahn i Watson, oraz Francuz Viriath. — Nurmi przed startem próbuje, czy stapper, który trzyma w ręce iniekcjonuje dobrze — nawet do finału staje z zegarkiem. — Z mety ucieka odrazu Love, Nurmi idzie 6-ty i na 200-tu m. wysuwa się na pierwsze miejsce, kontrolując na zegarku czy nie idzie za szybko. Kontroluje czas również na 500 m. — Tuż za nim idzie cały czas Watson (Amer.) wytrzymując wściekle tempo Nurmi'ego, który zdaje się biec bez wysiłku 30 m. za Watsonem, imi idą w grupie o 1 m. lub 2 różnicy. — W ostatniej rundzie Nurmi odrzuca zegarek i gubi Amerykanina, zostawiając go znaczną za sobą. Ten wódcom zniechęcony daje się minać kilku biegaczom i zchodzi na 7-e miejsce. Nurmi kończy nie

wysilając się, lecz oglądając się ciągle za siebie, gdyż szanuje swe siły na bieg 5000 m., które również dziś ma biegać — pomimo tego pobija rekord olimpijski (3 min. 56 i cztery piąte sek.) i ma czas niewiele gorszy od rekordu światowego, postawionego przez siebie w czerwcu br. (3 min. 52 i trzy piąte sek.).

Rezultat: 1. Nurmi 3 min. 53 i trzy piąte sek., 2. Scharer (Szwajcaria) 10 m. z tyłu, 3. Stallard, 4. Love (Anglia), 5. Buker, 6. Holm (Ameryka). — Stallard na mecie mdleje.

Tymczasem robią przygotowania do finału w skoku o tyczce. Amerykanie „próbują“, skacząc z latwością 3.20 m., nie rozebrawszy się ze swych szarych „pyłami“. Podobne próby robili wczoraj — skacząc w zwyż bez wysiłku również się nie rozbierając 1.85 m.! W środku stadionu odbywają się eliminacyjne zawody w rzucie młotem.

Skok o tyczce (finał): 1. Barnes (U. S. A.) 3.95 m., 2. Graham (U. S. A.) 3.95 m., 3. Brooker (U.S.A) 3.90 m., 4. Peterson (Danja) 3.90 m., 5. Pickard (Kanada) 3.80 m., 6. Spearow (U. S. A.) 3.75 m., 7. Henrijeau (Belgia) 3.70 m.

Klasyfikacja ogólna po 5-tych dniach: 1. Ameryka 175 punktów, 2. Finlandia 103 p., 3. Anglia 45 p., 4. Szwecja 25 p., 5. Francja 13 p., 6. Szwajcaria 10 p., 7. Węgry 7 p., 8. Afryka poł. 5 p., 9. Norwegia i Nowa Zelandia po 4 punkty, 11. Danja 3 p., 12. Kanada 2 p.

W szpadzie doszli do finału Francuzi: Buchard, Ducret, Massard i Cornerat i mają duże szanse. Groźnymi przeciwnikami dla nich są Włosi i Belgowie. Turniej na szpadzie odbywa się do jednego tuszu — wiele więc znaczy tu szczęście.

Przy zatwardzeniu bierze się rano na czczo 1 szklankę „FRANCISZKA JOZEFA“ naturalnej gorzkiej w dy. 2036

Mównica publiczna.

W artykule pod tytułem „Co dzień nie-sie“ wyczytałem w „Wielu Nowym“ w nrze 6918 z 18 h.m. narzekania jednego z P. T. konsumentów na zdzierstwa sklepikarzy z podaniem, że taryfa maksymalna oznaczała cenę 2 bułek na 5 groszy w sklepach, — a „lichwiarze-bisurni“ odbierają publiczność i pobierają po 7 groszy. Nie wspomina jednak autor po jakiej cenie owe 2 bułki ma dostarczyć piekarz. Otóż w myśl za ady „audiat et altera pars“ podaje, że pp. piekarze (np. p. Tabaczyński) pobierają za jedną bułkę 53.000 — nie tórzy 50.000 Marek polskich (groszami nie chcą znać ceny), czyli za 2 bułki Mkp. 106 000, t.j. 6 groszy. Za ytuję się tedy, czy słusznie pobiera sklepikarz 7 groszy za 2 bułki, czy też ma konsumenta obłuzić i dopłacić jeszcze 1 grosz według taryfy? — Tak samo jest z ceną chleba. Oznaczona jest w taryfie cena sprzedaży w sklepach po 27 groszy, na straganach po 26 groszy, tymczasem pp. piekarze pobierają po 26 groszy za bochenek.

Czy ten zozydany grajzlernik ma także sprzedawać chleb za darmo? W takim razie z czego ten sklepikarz ma opłacić podatki (sam obrotowy 2 i pół proc.), patent i t. p. ciężary związane z uprawnieniem sprzedaży? Z powyższego więc wynika, że społeczeństwo powinno mniej obwiniać grajzlerników za zdzierstwo, a natomiast skierować swe gromy więcej na hurt. wników, młynarzy i t. p., a wówczas z pewnością będzie taniej, grajzernik bowiem zadawania się najmnijszym zyskiem, ażeby tylko jako tako wegetować.

Jeden z grajzlerników.

ROMAN KORNACKI.

Miasto Głupipolis.

Jak sama nazwa wskazuje, miasto Głupipolis położone jest w Małopolsce i nawet zajmuje pewien mikroskopowy obszar na większych mapach. Leży również nad wielką rzeką, która nie ma pretensji wypływania z gór, ani nie wpada wprost do morza. Jest dyskretna i na megalomanię nie cierpi.

Głupipolis, jak każde miasto wielkie, ludne, posiada mieszkańców wielkich, małych, znanych i nieznanymi, zarozumiałych i takich nawet, którym się zdaje, że Głupipolis nie jest głupim miastem, że przeciwnie jest mądrym miastem, że wogóle jest miastem, które miastem zwać wolno, wypada i należy.

Jednak miasto nie tylko tem różni się od pęcherza, iż pęcherz jest nadęty, a samo miasto nie, że pęcherz może równie dobrze pływać po morzu, jak i rynsztoku i to mu jest wszystko jedno, a miastu nie, że pęcherz może wisieć na sznurku, a miasto nie, że pęcherz niema Filharmonji i można go napęczyć grochem i przywiązać kotu do ogona, ale i tem jeszcze, że miasto ma swoje potrzeby kulturalne, które obowiązują, że ma ono swoje zdanie w sprawach ogólnych i lokalnych, zdanie, które ma wartość, z którem nawet się liczą.

Żal mi was wszystkich, którzy owego miasta-pęcherza nie znacie.

Jak ono się stara, jak zabiega, jak nas zadziera, na szcudła się drapie, jak czyni wszystko, by tylko świat wiedział, że jest na świecie Głupipolis, który ma cyrk, operetkę i Derby, że jest Głupipolis, który wie co nauka, co sztuka i cywilizacja, a co sprawy społeczne.

Uważacie?

I Głupipolis sprowadza: wysortowanych tenorów, zleżających kapelmistrzów, kuchmistrzów, używane klisze do cuchnących karawanem pism humorystycznych, dalej wyszłe z mody hasła dobroczynne, wyblakłe towary łokciowe z wystaw magazynów paryskich i płaci hojnie, po pańsku, jak na Głupipolis przystało i cieszy się i pieści i klepie po brzuchu i oblizuje, patrząc na plombę z dziurką, szepce w urojeniu: „zagraniczne, prawdziwe zagraniczne”. Dlatego nawet na guzikach i pantoflach własnego wyrobu, kładzie napis magiczny: „Paris” lub „Parie”...

Głupipolis chce, on szczerze chce, tylko biedak nie wie i nie umie, albo jeszcze gorzej nawet: źle wie i zdaje mu się, że umie.

I co się dzieje?...

Głupipolis wie, że każde wielkie miasto, musi mieć wielkich ludzi. Cóż więc robi Głupipolis? Ano, robi tak: zaczyna szukać. Szuka, szuka, szuka. szuka najpierw wśród hrabiów, potem o pół centymetra społecznego niżej, jeszcze o pół niżej, a wreszcie o kilka niżej i już ma. Chwyta go za frak (o ile ma) i woła:

— Jesteś wielki!...

Lup początkowo zdziwiony, albo zdumiony, albo nawet przerażony, w pierwszej chwili wyrzywa się, szamocze, prosi, zaklina, grozi, albo wreszcie kryje się. Nic jednak nie pomaga.

— Jesteś wielki i basta. Musisz być wielki i koniec!

I lup często niewinnie wcale staje się wielki, bo inaczej nie pozwolą. A potem sam w to uwierzy, a nawet tak mocno, że gniewa się również mocno, gdy mu ktoś powie, że to tylko na żarty, że tak trzeba dla tłumy, że nie powinien zbyt serjo traktować swojej wielkości, że to przecież tylko do pewnego czasu, że...

W ten mniej — więcej sposób Głupipolis stworzył sobie wielkich artystów, muzyków, finansistów, publicystów, mecenasów sztuki, hygienistów, filantropów powieściopisarzy... i tak bez końca.

I cóż dalej?

Potem stała się rzecz strasna i zgęśla nieoczekiwana. Oto wszyscy wielcy zwąchali się między sobą, porozumieli, związali umową, orzekają:

— My niżej podpisani, obowiązujemy się popierać wzajemnie sławą, wpływami, pieniędzmi i szwindlami, aby niedopuszczyć nikogo, kto mógłby nam być nieprzyjacielem, być prawdziwie utalentowanym, niezależnym lub uczonym. Nietylko popierać go nie będziemy, ale przeciwnie starać się będziemy wszelkimi, niekarzanymi sądownie sposobami szkodzić mu skrycie lub jawnie, przemilczać lub szykanować, wyrzucać z naszych towarzystw, towarzyszeń lub instytucji, nie pozwalać na zabieranie głosu podczas zebrań lub w prasie, wreszcie nie dopuścić do żadnej pracy dochodowej. Każdy nowy kandydat na wielkiego, musi się zobowiązać, że będzie siedział z nami ręką w rękę, że będzie zginął przed nami w pas przynajmniej, a im niżej, tem lepiej. Kandydatem na wielkiego może być człowiek, umysłowo i moralnie gorzej niż my przez wszechmądrą Naturę obdarzony.

Początkowo wszystko szło dobrze. Prawdziwi wielcy albo umierali szybko z głodu, albo w szpitalu dla obłąkanych, albo sami niszczyli swe dzieła, albo powoli uczyli się zginąć do pasa. Głupipolis pęczył z zadowolenia, bo jemu wszystko jedno przecież było, czy ma prawdziwych, czy tylko sfabrykowanych wielkich, byle mieć prawo nazywać się miastem, z Filharmonją, tenorami, z kawiarniami na wzór wiedeński i wielkimi.

Dziś Głupipolis przeżywa okres pierwszego dreszczu niepokoju. Jeszcze niby nic się nie zmieniło, jeszcze Głupipolis jest Głupipolisem, jak dawniej. Jeszcze żartem, wypadkiem, koligacjami lub gumowym grzętem, wielcy — dzierżą w swoich dłoniach zakatarzoną, astmatyczną, rozwodnioną lub chrapiącą przez sen opinię uliczną i duży pośpiech prasy. Jeszcze pozornie wszystko w porządku, ale wrażliwe ucho wyławia już zgrzyty, przykre pomruki, coś panie tego... tam do licha... co to będzie?...

Szczęśliwiej w sztuce... tam do licha... jacyś malarze, których zdusić nie można... Jacyś publicyści, pisarze... Tam do licha... co to będzie?...

Coraz trudniej... Trzeba się już chwycić kompromisu, albo... paszkwilu... Jedno i drugie dość przykre... Szczęście, że w naukę jakiś cicho, chociaż i tu nawet!... Dobrze, że w firmach... Nie, nawet i tu... Dobrze, że w muzyce... Tfu! I tu znów... wszędzie... wszędzie!...

Gore, goree! Ile tam Głupipolis ma oddziałów straży pożarnej?... Wszystkie — jazda!... Goreee!...

Kinematogramy.

PRZYJAZD POCIĄGU DO BRZUCHOWIC.

(Obrazek niedzielny).

Pociąg wjechał na stację. Wita go paręset letników, ich krewnych i wycieczkowców, którzy przyjechali wcześniejszym pociągiem. Cykliści, automobilści, motorzyści a nawet dorożkarze zostawili swe wchikuły bez dozoru — byle oglądać transport nowych gości.

Restaurator z zadowoleniem zaciera ręce na widok wysypiającej się z wagonów stłoczonej masy.

Mamy szukając córeczek, które się im zgubiły; rozczulone teściowe zawisły na szyjach zięciowskich; dzieci wrzeszczą: „Mamo!” lub „Tato!” — przyczem czepiają się każdego napotkanego za spodnie. Jakaś kapela wysiadła już także i poczyną grać marsza. Muzykanci grają, jakby w wagonie pozamiękali między sobą instrumenta.

Urzędnik z czerwoną opaską na czapce odpowiada na tysiączne zapytania. Udziela rad na lewo i prawo. Przyjmuje zażalenia na przepełnienie w pociągu.

Jakiś gość żąda zwrotu pieniędzy. Miał bilet I-ej klasy a nie chciano go nawet wpuścić do przedziału III-ej. Jechał ze Lwowa do Brzuchowic na platformie trzeciej klasy — podczas gdy cała pierwsza przepełniona była pasażerami z klasy trzeciej.

— Co to za porządek! — wrzeszczał na całe gardło. — Dostać muszę satysfakcję, choćbym się musiał zwrócić do samego ministra Kolei.

Biedny, młody urzędnik, pomocnik szefa, godzi poważniejszych; mityguje zrytowanych; uspokaja rozżalonych i przeklina chwilę, w której dał się namówić do wstąpienia do służby kolejowej.

Każdy prawie z przybyłych wycieczkowców coś niesie. Kosze z jedzeniem, hamaki, krzeselka składane, pledy, zarzutki, dzieci, parasole a nawet składane wózki dzieciątne...

Humor mój został nagle i niespodzianie zepsuty. —

Ujrzałem o kroków parę — moją ciotkę z sześciorgiem zdrowego potomstwa. Niestety, i ciotka dostrzegła mnie również.

— Ach! Jakie szczęście, że cię widzę, mój drogi! Nie pamiętałam nawet, w której willi mieszkasz i byłabym musiała błądzić całe popołudnie. Wprawdzie prosiła mnie kuzynka Nusia do siebie, ale wiesz, że jej nie lubię. U was czuję się zawsze jak w domu a przytem macie większy ogród. Dzieciaczki będą się mogły do syta wybiegać.

Zrobiłem grobowo-posepną minę i ostentacyjnie otarłem łzę z oka...

— Co się stało! Czy się wam, broń Boże, coś wydarzyło? — zapytała trwożliwie ciotunia.

— Martwi mnie mój pech, ciociu. Wiesz jak się cieszymy twą wizytą. Czekamy cię z radością, a pobyt twój sprawia nam większą rozkosz, niż podróż poślubna... Ale, niestety, dziś nie mogę cię zaprosić. W Brzuchowicach pokazała się od dwóch dni silna szkarlatyna... a dziś rano nasz Romuś zbudził się z podejrzaną wysypką. Także całe gardło ma zapalone. Moja żona zrozpaczona. Pewna, że dziecko ma szkarlatynę...

— Biedny Romuś! — odrzekła ciotka. — Chociaż możliwe, że martwicie się niepotrzebnie i że dziecko wcale nie ma szkarlatyny. Zaraz wam powiem, gdy tylko malca oglądnę. Pod tym względem mam nadzwyczajne oko...

— Ależ ciociu droga, miej na uwadze twoje dzieci! Szkarlatyna jest chorobą strasznie zaraźliwą a komplikacje jej nie dadzą się nigdy przewidywać...

— Nie bój się! — uspokoiła mnie cioteczka. — Śmiało mogę cię odwiedzić, a dzieciaki także zabieram do was, bo wszystkie przeszły już szczęśliwie szkarlatynę...

Byłem na wszystko przygotowany, tylko nie na tą odpowiedź.

Zrezygnowany poddałem się losowi. Za chwilę miałem kochaną cioteczkę z jej sześciorgiem bachorków u mnie.

Zastała żonę swoją w domu. Niestety, Romcia nie mogła oglądać, gdyż poszedł ze starszym bratkiem na maliny.

Roli.

MIGAWKI.

Do garderoby artystów wstęp wzbroniony!

Nowo upieczony dyrektor miejskich teatrów w pewnym mieście, wzorując się prawdopodobnie na zarządzeniu mającym donosić znaczenie w regulaminie tramwajowym, że motorowym i konduktorom nie wolno utrzymywać bliższych stosunków z rodziną i znajomymi, wydał srogi zakaz wpuszczania w czasie antraktów do garderób artystów znajomych i przyjaciół, a nawet najbliższej rodziny.

W praktyce ma to ten przykry skutek, że przed wejściem do garderob, strzeżonych przez zaprzysiężonego cerbera miejskiego, rozgrywają się dramatyczne sceny, a publiczność zwołna odzwyczaja się od uczęszczania na widowie, mając sposobność odbierać znacznie silniejsze wrażenia w korytarzu.

Przed wejściem do garderoby grającej artystki dramatycznej, stoi niemniej dramatyczny jej własny mąż, przed którym cerber broniąc oturącz drzwi, leży jak Rejtan.

— Panie ja muszę wejść... krzyczy mąż. Pan nie ma prawa odgradzać mnie od żony, ja mam ważny interes. Panie, tu chodzi o dwu miesięczne dziecko. W pół do dziesiątej miałem nakarmić Kajtusia mleczkiem, a tu żona przed odejściem zamknęła w szafie mleko... Panie, ona ma przy sobie kluczyk, niech pan sobie wyobrazi ona tam gra z kluczykiem od szafki z mleczkiem, taką dramatyczną scenę, a w domu Kajtuś zanoszą się od płaczu...

— Ależ panie, ja nie mogę, dyrektor wyrzucił mnie w tej chwili, gdy pana wypuszczę. Panie, ja mam też żonę i pięcioro dzieci...

— Panie, ja pana błagam, pańskie dzieci starsze, dadzą sobie prędzej radę, ale moje, panie, dwumiesięczne!... Ja tylko na minutkę... Dwa słowa i kluczyk...

— Nie mogę złoty panie, bo ja się boję także żony! Jakby mnie wyrzucili... Niech pan idzie do dyrektora...

— Ależ panie, gdzie ja go znajdę, a tam Kajtuś kwili... Nie, to rozpacz człowieka może ogarnąć... Panie, mam myśl!... Niech mi pan wywoła żonę do dziurki w kurtynie, a ja pójde na widowie i pokażę jej na migi...

— Pan jej pokaże na migi kluczyk czy mleko?

— Dlaczego pan się o to pyta?

— Bo ją uprzedzę o tem, aby lepiej zrozumiała.

— Dziękuję panu, z pana porządny człowiek. Ma pan tu dwa złote...

— Dlaczegoż pan u diabła od tego nie zaczął? Byłbym pana od razu wpuścił!...

ROM KO.

Usta kobiet.

(§) Układ ust u kobiety, dodaje lub wzmaga jej wdzięku. Nietylko to, jest on również wykładnikiem jej charakteru i temperamentu. Brzydka złośliwie skrzywione lub za-

ciśnięte usta znamionują, iż właścicielka ich skłonna jest do uporu i złośliwości. Kobieta posiadająca usta łagodnie uśmiechnięte, zdradza dobre myśli, szczerą jest i uprzejmą dla swej rodziny, przyjaciół, wogóle dla wszystkich, z którymi ma jakąś styczność. Kąci ut, jej drgają wesołością, śmieje się chętnie lecz nie za często. Ściągnięte drgające usta dowodzą, iż nerwowa osoba nie nauczyła się stosować do konieczności i niepotrzebnie sama zatrzuwa życie przewidzeniami i łatwo wpada w ostateczności. Usta są najbardziej subtelnym wyrazem uczuć i myśli, jeśli te są w porządku, wtedy i usta są ładne. Można je urobić nie poddając się namiętnościom i zderwowaniu. Przypatrując się sobie w zwierciadle nie pomija się nieuwagą barwy ust swoich, naturalnej barwy. Jeśli są blade, dowód tego, że krew w żyłach płynie mniej normalnie.

Brak dostatecznego ruchu i powietrza, lub m że niedomaganie żołądka, początki anemii itp., mogą być powodem tej zmiany. U ta zdrowej kobiety są zawsze różowe, lecz nie karminowe.

Jeżeli od wiatru, zimna gorączki spierzchną lub w wypadku gdy są suche, używa się specjalnej pomadki na usta, lecz te karminowe smarowidła są szkodliwe, gdyż szpecą usta.

Faktem jest, że piękny charakter, dobroć serca dodają ustom wyrazu i wdzięku.

Pewien myśliciel powiedział: „Miej my, śli wesołe, bierz warunki życiowe spokojnie, staraj się o zdrowie i łagodność, a wtedy usta pociągają będą barwą i układem pięknym linji. Nawet duże lub szerokie usta mogą być bardzo miłe i pociągające, jeżeli układem swym zdradzają szlachetny charakter i dobroć”.

Kobiety dokonały 400 wynalazków.

(§) W „Daily Chronicle” czytamy, że sprawozdanie londyńskiego urzędu patentowego notuje w tym roku aż 400 wynalazków dokonanych przez kobiety.

Dotychczas kobiety prawie nie zgłaszały się ze swoimi pomysłami, teraz dbają widocznie więcej o prawo autorskie. Szczególnie wiele pomysłowości wykazały kobiety w dziedzinie ulepszeń w gospodarstwie domowym.

Wśród nowych patentów wymienić należy: maszyny do obierania ziemniaków — ubrania sportowe dla dzieci, aparaty do suszenia i farbowania włosów, zabawki dla dzieci itp.

W jaki sposób zwansuje się w Bolszewji.

(§) Niemiecki konsul generalny w Moskwie, czuł się świeżo zniewolony użalić się u centralnego rządu w Moskwie o to, że jeden z najwyższych komisarzy przy urzędowych konferencjach, nigdy mu nie podaje ręki. Gdy ambasador niemiecki w Moskwie poparł innieniem rządu niemieckiego owa skargę konsula, komisarz ów oświadczył na swą obronę, że z zasady nie podaje ręki „burżuom”. Mimo to rząd moskiewski polecił mu, by dał konsułowi pełną satysfakcję.

Posłuszny zarządzeniu władzy komisarz, udał się do konsulatku późno w nocy, kiedy tam był już

naturalnie zamknięty i nazajutrz oświadczył, że konsul niemiecki otrzymał już zupełną satysfakcję. — Strona niemiecka była atoli innego zdania i gdy z tego powodu kwestję ponownie poruszono, rząd moskiewski mianował owego komisarza gubernatorem Leningradu (Petersburga), który to tak wysoki awans jest uważany za antyniemiecką demonstrację rządu moskiewskiego.

Normy honorarjów lekarskich są stanowczo za wysokie!

Normy honorarjów lekarskich po wprowadzeniu waluty złotowej, okazały się znacznie wyższymi od normy przedwojennej.

Pacjenci twierdzą, iż pp. lekarze przy przeliczeniu norm swych honorarjów zamieniają poprostu jednostki milionów marek na jednostki złotych, w kutek czego normy te nie uzasadnienie wzrastają do fantastycznych sum.

„Mały Paryż”.

STOLICE ŚWIATA I WARSZAWA.

W „Prager Presse” znajdujemy artykuł dra Koszelli, p. t. „Warszawa, przyczynek do fizjonomiki miast i filozofii podróżowania”. Nie przesadzając konieczności wyodrębnienia z pośród kompiksu nauk tych nowych dyscyplin (wszak za lat 50 lub 100 będą może miały przy uniwersytetach swych docentów), zamieszczamy nieco spostrzeżeń obecnego publicysty na ten temat.

Gdy wymawiamy nazwę jakiegoś ludu, kraju, czy miasta — zauważa dr. Koszella — powstaje w naszej wyobraźni automatycznie szereg obrazów, wyobrażeń i pojęć, łączących się z tą nazwą. Kto wymawia słowo: Nowy York, myśli zaraz o drapaczach chmur, 5 Avenue, Yankesach, mrowiu samochodów, długich ulicach z chaosem ludzi i pojazdów. Kto mówi o Londynie, myśli o stłoczonych wzajemnie ze sobą czarnych blokach domów, ponurych koszarach najemnych, zamglonych tamach z błyszczącymi lampami iukowymi, spieszącymi się ludziach, o City, dzielnicach robotniczych, czy ciemnych piwnicach przestępców.

Kto mówi o Paryżu, myśli o lekkości manier, nżyciu życia, tańcu, promieniejących bulwarach z ich pikanterijnymi teatrami, eleganckimi domami i powabnymi gryzektami na tle wspianych kulis domów, w zbytkownych lokalach, czy w Lasku Bułońskim, dalej o monumentalnych gmachach, bogactwach muzeach, muzyce, rytmie, gracji. Kto mówi o Wiedniu, mruczy sobie pod nosem popularny refren: „Wien, Wien, nur du allein...”, myśli o błękitnym Dunaju, świeżej, wesołej, zawsze śmiejącej się dziewczynie wiedeńskiej, o Straussie i jego walcach, o Grunzingu, młodem winie, sielskich kapelach ogródkowych, o wesołości, pogodzie ducha i nastrojów, zapomnianej, czarującej romantyce, o „tańczęcej krwi”.

Kto uzbrojony w podobne necessary podrózne przybędzie do wymienionych miast, ten najczęściej dozna je zawodu. Pierwsze wrażenie, odebrane z zewnętrznego wyglądu ulic, domów, codziennych ludzi, nie często nie mówi o tem, co sobie człowiek wyobrażał o danem mieście na podstawie opisów książek i opowiadań ludzi. Kto chce wyczuć romantykę Wiednia, musi się dopiero zapuścić w jego ciche, wąskie, stare uliczki, musi żyć z jego ludźmi, brać udział w ich zabawach i radości na Kahlenbergu i w Praterze, na Semmeringu, których nie opisuje Bäderer, które trzeba sobie samemu pokazać.

Kto mówi o Warszawie, dodaje zwykle zaraz, przynajmniej w Polsce: „mały Paryż”. Po przyjęciu jednak na dworzec kolejowy warszawski z jego przedpojeźniowym wyglądem wewnętrznym, na depuże zaraz rdzewianie złudzenia, którego nie podlegają brzydkie kamienice na Marszałkowskiej.

małe wystawy sklepowe, najprymitywniej w świecie urządzone i na noc zakrywane deskami i ubezpieczone przed złodziejami po średniowiecznemu. Teatry warszawskie, mieszczące się w przestarzałych architektonicznie gmachach, również nie przywodzą na myśl Paryża. Widać wszędzie wysilek, dobrą wolę, smak, lecz rezultaty ogólne nie budzą podziwu. Także kabarety warszawskie zbyt dalekie są od paryskich. Brak paryskiej „charmi” i sztywność seksualnej atmosfery rzuca się tu w oczy. Gdzież jest więc ten „mały Paryż”? Odnajduje go dr. Koszella we wspaniałym parku Łazienkowskim, w tym jego pałacyku, należącym do najpiękniejszych rzeczy, jakie się w tym względzie w Europie zachodzą. Każdy apartament — pisze — to kosztowne pudełko, wyczarowane z bajecznym umiłowaniem sztuki i zbytku. W tym to parku daje sobie kulturalna Warszawa rendez-vous. Już o g. 10 rano zjawia się tu tłumnie publiczność, jaką się w innych miastach, poza Paryżem, spotyka w pewnych tylko okazjach, jak wyścigi, wybrzeża morskie, miejsca kąpielowe. Wygrywa się tu orgie barw i kształtów, swoisty przegląd mód. Lecz nie koniec na tym.

We wszystkich wszak prawie innych miastach widzi się dobrze ubrane i wypielegnowane damy, są to jednak jednostki znikające w tłumie, przeważnie strojne bogactwem, dumą klasową, świadomością siebie, prowokująca ekstrawagancją. Radosnej piękności tu często niewiele. Inaczej jednak w Warszawie. Tutaj nawet klasa średnia rozwija niespotykaną gdzieindziej troskliwość o najblachsze szczegóły ubrania. Nawet u kobiet i panier średniego stanu spotyka się doprowadzoną do doskonałości harmonię barw i kształtów. Coby gdzieindziej wydało się ekstrawagancją, uchodzi tu za podziwu godną oczywistość, gdyż dana dama nie czuje się tu osobliwą, jest częścią całości, idzie za wroczonym tu ogólnym popędem i umiłowaniem piękna. U żydówek występuje cokolwiek za mocno podkreślona predylekcja dla wschodniej kolorystyki, u starszych kobiet polskich pokost teatralnej patetyki, spotykanej często u kobiet południowych. Naogół budzi to jednak wszystko razem w sercu dużo zadowolenia. Oczy mogą się, jak rzadko gdzieindziej, napić do syta piękności barw i kształtów, ulegają nawet znużeniu patrząc na ten pędzący korowód zmiennych obrazów.

A gdy się zaobserwuje ponadto arystokratycz-

ne manjery, wolne zupełnie od oschłości, owszem pełne temperamentu i naturalności, gdy się człowiek wżyje w poprawność, słowność, uprzejmość i układowość tych ludzi, czujących się tak dobrze wśród natury, że już wczes rano przybywają do tych przepięknych stron — to i samemu wykrzyknie się: „Tak, to jest w istocie „mały Paryż”!”

Ku-klux-klan znowu „działa”.

Wypała swym przeciwnikom KKK. na ciele. Radość demokratów amerykańskich, że Ku-Klux-Klanista doszedł wreszcie do opamiętania cka zała się przedwczesna. Dnia 2-go lipca znaleziono w Lawrence człowieka omdlałego z wypalonemi trzema „K” na piersiach. Leżał on w rowie przydrożnym. Kiedy go przywrócono do przytomności okazało się, że jest to niejaki Burroughs, który 11. czerwca zginał w sposób tajemniczy ze swego mieszkania w Rochester. Burroughs zeznał, że Ku-Klux-Klanista zwałili go w zasadzkę, a później urządził nad nim sąd rzekomo za organizowanie Związku Rycerzy Kolumba. Nieszczęśliwego Burroughsa torturowano następnie w niehumaniczny sposób, wreszcie wypalono mu na piersiach trzy „K” i myśląc, że nie żyje, porzucono go na drodze.

ZAPISKI.

Najnowszy numer „Tygodnika ilustrowanego” (28) przynosi na pierwszym miejscu niezwykle ciekawy artykuł L. Biegeleisena pt. „Etatyzm i inicjatywa prywatna i społeczna”, ilustrowaną pracę L. Stasiaka „Mistrzowie Joannes Polonus i Henryk Parler”, artykuł L. Stożyny „O poezji umuńskiej”, oraz dalszy ciąg prac W. Tokarza „Przed nocą listopadową”, A. Szelągowskiego „U źródeł sojuszu francusko-polskiego”. Numer uzupełniają obficie ilustrowane kroniki artystyczna i teatralna, jak również wiadomości z kraju i zagranicy. Literaturę

reprezentuje St. Przybyszewski dalszym ciągiem „Moich współczesnych”.

Humor zagraniczny.



— Jakto, panska zena ma dwóch kochanków i pan się na to zgadza?

— Cóż mam robić? Jestem w mniejszości... („Le Ri e”, Paryż).

Naczelny redaktor:

BRONISŁAW LASKOWNICKI

Odpowiedzialny redaktor:

JOZEF KRZYSZTOFOWICZ

OGŁOSZENIA

KOSZULE MĘSKIE

polona słynna
i taniości firma

S. FEDER, Lwów Sykatuska 7.

wiedeńskie 8'33
zafrowe po 8'33
2351

Czytacie

WIEK NOWY

BACZNOŚĆ, MUZYCY!

Dla orkiestry 59 pp. Wlkp. w Inowrocławiu (Poznańskie) poszukuje się następujących sił:

- 1) Solo Klarncista,
- 2) solowy oboista (instr. pob. klar.)
- 3) solo trąba,
- 4) waltornista solowy,
- 5) barytonista (wielon zela pob.)
- 6) skrzypek prymista (klar. pob.)
- 7) Perkusista (szlagwerk) — znający ksylofon.

Angażowani otrzymają miejsca muzyków zawodowych. Inowrocław jest jednym z lepszych garnizonów o dobrych dochodach.

Zgłoszenia należy nadesłać najpóźniej do 1 sierpnia na ręce kplm. St. Szpuleckiego Inowrocław, koszary p. echoty. 2360

Poszukuje pożyczki do 5000 dolar. am. (pięć tysięcy dolarów amer.) na pierwszą hipotekę majątku ziemskiego. Zgłoszenia pod „Faun” do Administracji. 21261

ROZMAITE

AKUSZERKA Łufkowska z Warszawy przyjmuje zamówienia, udziela porad pod dyskrecją, ul. Asnyka 9; 19678

AKUSZERKA przyjmuje panie pod dyskrecją — niezamężne — ustępstwo; WAŁOWA 27, parter; 20436

AKUSZERKA WAGNEROWA przyjmuje zamówienia, udziela porad pod dyskrecją; SOBIESKIEGO 30, parter. 20445

PRAKTYCZNA akuszerka przyjmuje; udziela porad pod dyskrecją; S. G. Leona Sapichy 85; 21173

AKUSZERKA Sekula przyjmuje zamówienia, udziela porad pod dyskrecją; Gródecka 49, I p; 20983

POSIADAM oszerny własny lokal surowinowy ewentualnie z gotówką i współpracą przystąpię do rentownego przedsiębiorstwa; Oferty do Administracji pod PROJEKT 21271

ZAKŁAD dentystyczny — techniczny Fontucha 3 Maja 11 jest do wdzierżawienia; 21266

WYDZIERŻAWIE 60—100 morg ziemi ornej z budynkami między Lwowem a Rzeszowem; Zgłoszenia pod LWO-WIANIN do Adm. Wiek; 21246

WOLNE POSADY.

KAWIARNIA Warszawa poszukuje chłopca (Picolo) zaraz 21163

GOSPODYNi dokładnie z gospodarstwem mlecznym; ogrodem i domem obeznanej; siły pierwszorzędnej poszukuje Zarząd dóbr Zawadzka koło Kałusza; Zgłoszenia z opisami świadczeń wysyłać pod powyższym adresem 21137

PANNA do sklepu znajdzie posadę; Zgłoszenia: Stanisław Adm. Legionów 11; 21187

BIURO NIEMCZYŃSKIE, Lwów, plac Akademicki 3, Telefon 1361 poleca kilka Francuzek, kwalifikowane siły nauczycielskie, bony, pielęgniarki; gospodynie; klucznice; kucharki; służbę wszystkich zawodów; oficjalistów gospodarczych, lasowych; Poszukuje wiele sił nauczycielskich; 21230

ADWOKAT Akademicka 22 przyjmie zaraz rutynowaną muni-dantkę; Zgłoszenia 5-6 popołudniu; 21227

AKWIZYTORÓW poważnych poszukujemy; Zgłoszenia Biuro węglowe Bracia Drzymuchowscy Fredry 8 — tylko od 4-6 popołudniu 21060

PANIENKI z ukończoną 7 kl. wydziałową co najmniej 20-letnie przyjmie szkoła pielęgniarzek (Klinika dziecięca ul. Głowińskiego 5, od 10-1 przedp. i od 4-6 popoł.); na roczny kurs, bezpłatnie wraz z internatem; Po skończeniu zapewniające korzystne posady; 20679

ZDOLNA panna krawczyni znaków może stać zajęcie u firmy J. Posament, Akademicka 2; 21220

DAM utrzymanie i pomieszczenie osobie godnej zaufania z dobrymi poleceniami za pomoc domową; Zgłoszenia pod DOBRZE POLECONA do Administracji Wieków Nowego; 21142

POCZERNA zaraz młoda inteligentna osoba do pomocy pani domu i opiekowania się dwuletnim dzieckiem przy pomocy nianki do dworu na wieś; Sieroty wychowane na wsi mają pierwszeństwo; Zgłoszenia do Zarządu dóbr Romanówka poczta Borki Wielkie; 21169

DZIEWCZYNA do dwumiesięcznego dziecka poszukiwana na dobrych warunkach; Fried Słodowa 1 (Lyczaków) między 4-6; 21274

FRYZJER Bürger Na Płonie 4 przyjmie zaraz fryzjerkę damską, która umie również manicure na dogodnych warunkach, jakoteż chłopca do nauki; 21252

DR PRAW przyjmie konsygnację na czas ferii; — Pod ZASŁĘPCA do Adm. Wieków; 20908

OSoba umiająca gotować niezależna, samotna, poszukuje inteligentna do zarządu domem we dworze poszukiwana; Szeregowe zgłoszenia przyjmują z grzecznością; Firma „Universum“ w Pasaju Mikołascha; 21256

BRUFACE do wszystkich z dobrymi świadectwami; przyjmie zaraz; Rublowa Osobniskich 1, 10; 21259

DWOR W PUSOMYŁACH potrzebuje OGRODNIKA (warzywa, kwiaty, owoce); Dobrze obznajomieni z pszczołami mają pierwszeństwo; Posada do objęcia zaraz lub od jesieni; Zgłoszenia z podaniem warunków listownie pod adresem Juliana Piersehnki Pustomyły; Oferty nie uwzględnione pozostaną bez odpowiedzi; 21236

KRAWIECKIEGO dobrego czeladnika przyjmie; Połockiego 34; 21240

POCZERNA w wieku około lat 50; dobrze poleconego kawałera lub wdowca bezdzietnego, rozumiejącego się na ogrodnictwie warzywnym przyjmie Zakład św. Łazarza — Koperska 27; Wiadomość tamże; 21241

FAERYKA broni i maszyn „Arma“ plac Bema 3 przyjmie kilku zdolnych towarzyszy; 21244

ZDOLNA modnarka znajduje zajęcie w Firmie I Oberwall — Ska Legionów 5; 21248

SAMODZIELNE panny potrzebne natychmiast w magazynie miodu Wandy Karpiskiej; Plac Kapitulny 8; 20920

POSAD P. SZUKAJA

SAMODZIELNA krawczyni poszukuje roboty (prywatnie) w bardzo przystępnej cenie; Wesoła 5 Reer; 21226

OSoba zamożna inteligentna lat 45 gospodarna obcein zarząd domu u jednej osoby za pokój; Zgłoszenia do Adm. Wieków Nowego pod LIPIEC; 21136

POSZUKUJE posady zarządczyni kasyna pensjonatu, kasyno ewentualnie lepszą, samodzielną, inteligentną, zdolną energiczną, samotną, lat 30; Zgłoszenia do Administracji „SIERPIEN“; 21192

MŁODY, energiczny mężczyzna lat 30, z pięcioletnią praktyką poszukuje posady za letniego lub zimowego na prowincję; Adres: Wozniak Dmytro wieś Sozań, p. Stary Sambor; 21210

ZDOLNY technik dentystyczny (asystent) poszukuje posady; Zgłoszenia Administracja Wieków „TECHNIK ASYSTENT“; 21233

WYJADE do dworu, szyci, haftują; mierzczą damską bieliznę; Zgłoszenia: Administracja Wieków „HAFIY“ 20739

BUCHALTER samodzielną i korespondent polsko-niemiecki przyjmie podobudnowe zajęcia; Łaskawe zgłoszenia pod DZIELNY do Administracji; 21147

MŁODY energiczny ekonom poszukuje posady pisarza lub ekonoma do większego majątku ewentualnie zajmie się całym małym majątkiem; Zgłoszenia Adm. Wieków Nowego dla „R. Z.“; 21058

OGRODNIK starszy POSZUKUJE POSADY; ZGŁOSZENIA DO WIEKU NOWEGO POD OGRODNIK 21145

MŁODA osoba intel. poszukuje posady na wyjazd gospodni w małym gospodarstwie; Zgłoszenia do Administracji Wieków pod NIEBIESKIE OCZY; 21167

WDOWA po urzędniku poszukuje zarząd domu u starszego wdowca lub starszej pani; Zgłoszenia do Adm. ZARZĄD 21270

ASYSTENT farmacji poszukuje pół dniowego zajęcia w aptece możliwie z mieszkanem; Zgłoszenia pod adresem Franciszek Lechowicz Zakopane Rynek 3; 2387

MAŁŻEŃSTWA

PRAGNĘ poznać w celu małr inteligentnego, sympatycznego, słusznego, samotnego pana lat średnich; Zgłoszenia Administracja „ZYCIE 30“ 21191

KTO PRAGNIE się ożenić lub wyjść za małr, niech z zausaniem zwróci się do firmy „Felicja“ w Nowym Sączu — Skrytka pocztowa 12d. Dołączyć znaczki na odpowiedź; 21

NAUKA

POD GWARANCJĄ! przygotowane do poprawek z francuskiego i niemieckiego; tudzież udzielam konwersacji; Długosza 37 II p; 21216

KTO ZAPROSI młoda panienkę na wieś — otrzyma pomoc w naukach; konwersację francuską; niemiecką; muzyką; Zgłoszenia pod „Dobrze wychowana Zosia“ do Adm. Wieków Nowego; 2359

WPISY

na kurs handlowy roczny i 6 miesięczny konc. przez Min. W. R. i O. P. przyjmuje się od 11—1 i od 5—8 godz. Równocześnie na stenografię polską i w obcych językach, pisanie na maszynie, kaligrafie, języki: franc., ang., niem., włoski i hiszpański, wykonuje wszelkie tłumaczenia, zaprzysięż. tłum. sąd.

Dyr. P. Rutkowski
ul. Żybkiewiczza 41.

WŁASNYM wynalazkiem; dostępne dla najuboższych! W 6 lekcjach wyucza pedagog rucynowany samodzielnie języka francuskiego; angielskiego lub niemieckiego pod gwarancją; „Próbna lekcja wolna“; Berger; Działyskich 9 I p. Pon. 5—7; 21269

SŁUCHACZ Politechniki udziela lekcji matematyki (arytmetyka; algebra; geometria; trygonometria; geometria wykreślna; matematyka wyższa); ulica Niemcewicz 44 I p. u pani Miros; 21267

KURS WSZELKICH TANCÓW SALONOWYCH I NOWOMODNYCH RÓZPOCYNAM 25 LIPCA; ZAPISY PRZYJMUJE CODZIENNIE; LOEFFLER FRIEDRICHOW 5; 21255

ZUCBIONO I ZNALEZIONO

BIEDNA wdowa po emerycie przechodząc ulicami Krasińskich; ogrodem Pojezuickim; Legionów; Trzeciego; Mała zgubiła torebkę ze znaczną sumą pieniężną; Uroczliwy znalazca zechce zwrócić pod Dr. Ripier, Krasińskich 20; 21253

MIESZKANIA I SKLEPY

PRZYJME na stancję kawalera z całym utrzymaniem zaraz; Zgłoszenia do Adm. Wieków pod WSPÓLNE MIESZKANIE 21146

PRZYJME panienkę na mieszkanie z całym utrzymaniem od zaraz; Zgłoszenia do Adm. Wieków Nowego pod „Okolica Techniki“; 9150

DWA POKOJE i kuchnia oraz sklep do wynajęcia Czynsz roczny; Cetnarowska 21 u właściciela; Od godz 3-6 popołudniu; 21195

ODSTAPIE sklep z urządzeniem w śródmieściu; Blizsza wiadomość ul. Fredry 6; Kasyno oficerskie, płatnicy; 21189

POKOJU z osobnym wejściem bez mebli w śródmieściu poszukuje natychmiast; Warunki pod „SOLIDNY LOKATOR“ do Administracji; 21184

2 POKOJE z kuchnią za odstępną lub czynsz poszukiwane; Warunki „EJJE K 209“ Administracja; 21183

ZAMIEŃ 3 pokoje z kuchnią i balkonem na takie same z komiorem (z łazienką) w śródmieściu za dopłatą; Wiadomość Administracja Wieków Nowego pod „S. M.“ 21215

POSZUKUJE od właściciela katolika 1 pokój obszerny z kuchnią z komiorem w okolic Parku Kijńskiego; czynsz lub odstępną obojęnie; Wiadomość: Strasser Rutowski 7, I p; 21225

ODDAM obszerny pokój z osobnym wchodem osobie ukwalifikowanej w zarząd za udziałem nauki 2.0m dziewczętkom w zakresie szkoły powszechnej i 1 klasy gimnazjalnej i ewentualnie początkowej nauki fortepianu; Zgłoszenia pod „POKOJ“ do Administracji; 21217

ZA 2 LUB 1 POKOJ z kuchnią, zapłace czynsz przedwrotny za pół roku ewentualnie za rok z góry; Zgłoszenia do Wieków pod J. C; 9152

CZTEROPOKOJOWE mieszkanie z komiorem blisko śródmieścia za kilkuletnim czynszem wprost od gospodarza wynajmie Mełaj św. Józefa 6; 21153

MŁODE małżeństwo poszukuje pokoju z kuchnią lub bez może być umeblowany za czynszem miesięcznym 40 złp; Łaskawe zgłoszenia do Administracji W. N. SPOKOJNY; 21162

POKOJU umeblowanego lub nie z osobnym wejściem najchętniej w pobliżu Jabłonowskich poszukuje Zgłoszenia do Administracji pod „WOJSKOWY“ 2379

ZAMIANA, Mieszkanie w Krakowie ulica Staszica 1 pokój i kuchnia zamieniam na takie same lub większe w Łwowie; Zgłoszenia Stanisław Wojnowicz; Łwów, Sądowicza 40; 2388

KTO pożyczyc dwa do trzy tysiące złotych do wykończenia domu nowego; temu dam pokój z kuchnią za procent tylko chrześcijanom; Szymon Peś ulica Lwowska przed gm. Zamarszajnowską nowy dom; 21275

ZAPŁACE pełną przedwrotną czynsz za mieszkanie 3 pokoje i kuchnię, komiort, dzielnicą obojęnie; Zgłoszenia pod SOLIDNY Biuro dzienników Buchstaba; Legionów 21 21111

POKOJU osobne wejście okolica Sapichy; Połockiego; Lwów; stopada poszukuje zaraz; Adm. Wieków SPOKOJNY 40; 21251

2 POKOJE z kuchnią — komiort, okolica parku „Stryskiego“ poszukuje; Czynsz całonocny z góry zapłace; Zgłoszenia do Administracji pod W. M. 21260

ZAPŁACE dobrze za porządną umeblowany osobny pokój kawalerski; Dr. Reinert Szpital powszechny; 21262

POSZUKUJE 2 pokoje z kuchnią w okolicy Bema; Gródeckiej; Zygmuntowskiej; Krasińskich; Janowskiej, ewentualnie zamienię za pokój wyższy i kuchnię z dopłatą; Wiadomość Gródecka 19 ślusarnia; 21247

KUPNO I SPRZEDAŻ

OMNIBUS 12 OSOBOWY! Bardzo silnej konstrukcji; prawie nowy; o sile 32 HP czteru cylindrowy; kordonowy oświetlenie karbowe, dach składany; tylne gumy pełne przednie gumy OKAZYJNIE DO SPRZEDANIA; Wiadomość: „Now Handl. Przem. Mercant“ Lwów ulica Kopernika 9; 21110

PARCELA — sad 500 sążni w całości lub parcelami sprzedam; Zgłoszenia Kordeckiego 12 sklep; 21046

ZAKUPIMY większą ilość drzewa opałowego, suchego bukowego; Zgłoszenia Bracia Drzymuchowscy Lwów — Fredry 8; 21061

DO SPRZEDANIA ława z nabiawem w Ryńku z wagą i z naczyń; Wiadomość Piekarska 18, parter Jarusz; 21197

MO. OCYKL sprzedam; Wiadomość ulica Kleparowska. Koszary 26 pp warsztat rusznikarski; 21218

Wanny trwałe cyklowe, nasiadki, balje, wanienki, baniaki i wiadra poieleca własnego wyrobu Wojciech Zajac, Ossolniskich 14. 21216

FORTEPIAN wybitnej marki krótki, krzyżowy, prawie nowy; Prawdziwy relikwiarz kupi tanio Kopernika 26 parter, Skienarski; 21029

FORTEPIANY, Pianina, Harmonie; Kaim i Syn Lwów, Kopernika 16; Telefon 20-45; 19759

KUPUJE fortepiany, pianina, meble; dywany; obrazy; antyki i tp. Łaskawe zgłoszenia: Rynek 42, firma Markiewicz; 20453

DOM parterowy ze stajnią do sprzedania; Zgłoszenia Magazyn papieru Stanisława Abia Lwów, Legionów 11; 21072

GARNIUR salony; dwie szafy; lustro; zegar; samowar okazynie tanio do nabycia; Połockiego 47 lewy parter 3-4; 21176

SREBER lekki silny prawie nowy sprzedam; Lyczakowska 108; Iwanowski; 21141

SYPIALNIE jadalnie; saloniki sprzedaje po znacznie niższych cenach magazyn mebli „ARS“ Hotel Krakowski; 20960

W JAROSŁAWIU przy ulicy Polnej 184 do sprzedania rocznie złożona z 8 domów z 9 ubikacjami; 1 komiort; 2 piwnice i ogrodu za 18,000 złp 2389

AUTO czteroosobowe w dobrym stanie tanio do sprzedania; Wiadomość Obwodowa 7 koniec Listopada 2-4; 21271

KANAPKA do rozkładania i sofa w dobrym stanie do sprzedania; ulica Szeptyckich 27 w podwórzu; 21254

WILCZUR trzymiesięczny do sprzedania; Lelewela 2, I p; 21257

FORTEPIAN krótki krzyżowy nowszej konstrukcji czarny płyta pancerna sprzedam; — Lyczakowska 57 oficyny I piętro; 21265

MEBLE stare używane; 2 łóżka, 1 szafa; 1 stół; 2 krzesła i kanapa za 150 złp, do sprzedania; Wiadomość Dwernickiego 46 parter od 2-6; 21237

WILLA murowana cała wolna w Kleparowie; 3 pokoje kuchnia piwnicy i ogródek spłazda z powodu wyjazdu; Wiadomość Szymon Tytko ulica Zródlana Kleparów 409 21238

SYPIALNIA barokowa z lustrem używana bardzo tanio bo natychmiast do sprzedania; Wiadomość ul. św. Marka 8; II piętro; Lwów; 21242

FORTEPIAN krótki, krzyżowy okazynie sprzedam; Nowacki Pańska 17; 21243

KUPIE wózek dla chorej oraz poszukuje służącą na wyjazd; Piekarska 26 I, p. 21245

MASZYNY do pisania używane w bardzo dobrym stanie kupię; Oferty pod B. A. do Administracji tego pisma; 21251

